Z OKAZJI ŚWIĘTA KOBIET WSZYSTKIM NASZYM PANIOM I DZIEWCZYNOM DUŻO ZDROWIA I POMYŚLNOŚCI NA CO DZIEŃ ŻYCZY REDAKCJA

Na stronie 6. p.t. „Nie liczą społecznych godzin" — pozostałe sylwetki naszych przodujących współtowarzyszek pracy.

EWA JANKOWSKA podjęła pracę w WSS Społem Oddział Huta Katowice w październiku 1975 roku, jako technolog żywienia. W ciągu niespełna czterech lat awansuje na kolejne stanowiska, by wreszcie objąć kierownictwo stołówki nr 6 w rejonie Zakładu Transportu Samochodowego. Przełożeni twierdzą, a konsumenci zgodnie to potwierdzają, że pani Ewa jest pracownikiem bardzo dobrym, starannym i obowiązkowym. Współpracownicy i podwładni cenią sobie niezwykłą koleżeńskość i bezpośredniość pani Ewy. Każdy, kto po raz pierwszy podejmuje pracę, wie jak wiele zależy od atmosfery, z jaką jest przyjmowany do nowego zespołu pracowników. I właśnie pani Ewa Jankowska stworzyła w swym zespole taki klimat, że do pracy przychodzi się z przyjemnością. Jest aktywistką ZSMP, kandydatką PZPR.

BUDOWNICTWO jednorodzinne własnościowe było do niedawna realizowane przeważnie metodami tradycyjnymi, najczęściej przez inwestorów indywidualnych. Taka forma zajmowała im mnóstwo czasu na skompletowanie niezbędnej dokumentacji prawno-administracyjnej, zgromadzenie materiałów budowlanych, zmuszała też do bezpośredniego udziału w organizacji pracy na budowie, bardzo często także udziału w pracach wykonawczych. Ostatnio, w celu usprawnienia realizacji tej formy budownictwa i dla właściwej kompozycji architektonicznej i przestrzennej projektowanych osiedli, wprowadzono zespołowe formy budownictwa jednorodzinnego. Zajęła się tym spółdzielczość mieszkaniowa.

DOMKI DLA HUTNIKÓW

W zespołowych przedsięwzięciach użytkownik domku został całkowicie lub częściowo zastąpiony przez odpowiednią komórkę organizacyjną, jaką jest Zarząd Spółdzielni, a tym samym zwolniony od niemal wszystkich kłopotów typowo inwestorskich. Spółdzielnie zapewniają mu również dogodne warunki finansowe, uwzględniające ratalną spłatę kosztu budynku.

Na terenie województwa katowickiego w najbliższym sąsiedztwie Kombinatu, Huta Katowice, spółdzielnie mieszkaniowe realizują budownictwo jednorodzinne w kilku miejscach. Międzyzakładowa Spółdzielnia Lokator z Dąbrowy Górniczej wznosi domki jednorodzinne na trzech osiedlach. Przy ulicy Cupiała zbudowano 82 domki bliźniacze dwukondygnacyjne.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 3

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK WTOREK, 6 MARCA 1979 NR 10 (206) ROK VI CENA 1 ZŁOTY

SPOTKANIE Z REALIZATORAMI CZYNU 35-LECIA PRL

NIECH KAŻDY DZIEŃ PRACY PRZYNOSI NOWE INICJATYWY!

W PAŁACU KULTURY ZAGŁĘBIA odbyło się spotkanie z przodownikami pracy, ludźmi dobrej roboty, przodującymi realizatorami Czynu dla uczczenia 35-lecia Polski Ludowej.

W spotkaniu tym udział wzięli: członek Egzekutywy KW PZPR w Katowicach, naczelny dyrektor Kombinatu **Zbigniew Szałajda**, sekretarz Zarządu Głównego ZZH **Antoni Iwanczenko**, członkowie Egzekutywy Komitetu Fabrycznego PZPR z **Henrykiem Zimoląggiem**, aktyw partyjny, związkowcy i młodzieżowcy oraz kierownictwo gospodarcze Kombinatu.

Spotkanie prowadził przewodniczący Związkowej Rady Kombinatu **Grzegorz Milewski**. Witając wszystkich uczestników spotkania wyraził on przekonanie, że ruch dobrej roboty rozwijany w roku jubileuszu Polski Ludowej sprzyjać będzie dalszemu doskonaleniu organizacji pracy, podnoszeniu dyscypliny, wzrostowi wydajności oraz tworzeniu klimatu dla pełnej integracji zespołów pracowniczych.

Następnie do zebranych przemówił dyrektor naczelny Kombinatu Zbigniew Szałajda. Podkreślił on, że spotkanie z realizatorami Czynu 35-lecia Polski Ludowej posiada doniosłe znaczenie dla naszego Kombinatu. Weszliśmy w rok 1979 w poczuciu rzetelnego i sumiennego wykonania planowanych zadań roku ubiegłego. Wynikami naszej pracy udowodniliśmy, że Huta Katowice w pełni spełnia oczekiwania, oddziaływując wydatnie na zaopatrzenie kraju w wyroby hutnicze, jak również odczuwalnie wpływając na poprawę salda handlu zagranicznego. W pełni wykonując ubiegłoroczne zadania i wypracowując nadwyżki w stosunku do planu daliśmy dowód, że młoda załoga w bardzo krótkim czasie potrafiła opanować produkcję, osiągając jej wysoki poziom, opanować skomplikowaną technologię i organizację pracy na nowoczesnych agregatach i urządzeniach.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 3

Zdj. X. Góral

BILANS DODATNI HUTNICZEJ PRACY

MINĄŁ KOLEJNY, drugi już miesiąc tego roku. Hutnicy mogą go zaliczyć do dobrych. Pomimo trudnych, zimowych warunków udało im się wykonać miesięczny plan produkcji we wszystkich asortymentach. W zakresie produkcji koksu, w zdzieszowickim zakładzie Kombinatu wykonano 100 proc. zadań, dostarczając 380,4 tys. ton tego paliwa. Plan produkcji surówki zrealizowano w 100,2 proc. Na założoną wielkość 311 tys. ton dostarczono jej 311,5 tys. a więc o 500 ton więcej niż wymagał tego plan. O 1,9 proc. przekroczono zadania w produkcji stali, wytapiając jej dodatkowo 6.964 tony. Ogółem w lutym wytopiono w Kombinacie 378.964 tony stali. Dobrze wygląda sytuacja w zakresie produkcji wyrobów walcowanych, plan zrealizowano w 100,1 proc. dostarczając 131.808 ton gotowych wyrobów walcowanych.

Trzeba zaznaczyć, że w 102,2 proc. wywiązała się z miesięcznych obowiązków dotyczących produkcji gotowej załoga Huty im. F. Dzierżyńskiego. Wyprodukowała ona 25.290 ton tych wyrobów.

Jak pracowały poszczególne zakłady i wydziały samej Huty Katowice? Spiekalnia tradycyjnie już znajduje się w czołówce najlepiej wywiązujących się ze swych obowiązków. Miesięczny plan wykonała ona w 104,9 proc. dostarczając 666 tys. ton spieku w tym 31 tys. ton ponad plan. W pełni sprostali też zadaniom wielkopiecownicy. Wytworzyli oni 311.500 ton surówki, czyli o 500 ton więcej niż zakładano, co dało wskaźnik realizacji planu 100,2 proc.

Dobrze wywiązali się też z obowiązków stalownicy. Dali oni o 6.433 tony stali ponad plan, który zakładał wytopienie 340 tys. ton stali, podczas gdy faktycznie uzyskano jej 346.453 tony, realizując plan w 101,9 proc.

Słowa uznania należą się także pod adresem załogi Zakładu Walcowni Gorących naszej huty, która dobrze kontynuuje „dzieło" rozpoczęte przez ich kolegów z P-02 i P-03.

Zgniatacz wykonał plan w 105,2 proc. Dostarczył on w sumie 289.227 ton półwyrobów, w tym 14.227 ton dodatkowo. Najlepsze ze wszystkich wydziałów wskaźniki realizacji planu osiągnęła załoga WCK. Wykonała ona miesięczne obowiązki w 117,6 proc. Z walcowni ciągłej kęsów otrzymaliśmy w lutym zamiast 126 tys. ton — 148.167 ton półwyrobów, czyli o 22.167 ton więcej niż zakładano. Wydział ten wywiązał się również z zadań eksportowych.

Dobrze pracowali także hutnicy ze „średniej". Przekroczyli oni nałożone na nich zadania o 7,1 proc., dostarczając dodatkowo 4.238 ton poszukiwanych profili walcowanych. W lutym z walcowni średniej otrzymaliśmy 64.238 ton gotowych wyrobów.

Najsłabiej wypadła w minionym miesiącu walcownia duża, która wykonała plan w 87,3 proc. Na założoną wielkość 47 tys. ton wyrobów, wyprodukowała ona 41,1 tys. ton ceowników, dwuteowników i szyn. (elb)

Z UDZIAŁEM sekretarza KW PZPR w Katowicach **Kazimierza Mielcarka** odbyła się narada aktywu propagandowego Kombinatu i placu budowy Huty Katowice. Tematem tej narady były problemy, wynikające z decyzji XIII Plenum KC PZPR w zakresie odpowiedzialności kolektywów za wykonawstwo tegorocznego planu. Stwierdzono, że o prawidłowej realizacji planu zadecydują postawy zaangażowane, rzetelni i odpowiedzialni ludzie świadomi zadań i celów, jakie stawia przed nimi partia.

W kształtowaniu takich postaw dużą rolę do spełnienia ma aktyw propagandowy, który pracę ideowo-wychowawczą musi ciągle podnosić na wyższy jakościowo poziom.

Sekretarz K. Mielcarek oceniając dorobek Kombinatu i całej organizacji partyjnej podkreślił, że rośnie w Hucie Katowice bardzo ambitny kolektyw partyjny i gospodarczy, nowocześnie myślący i prawidłowo realizujący zadania społeczno-gospodarcze. Jednak w dalszym ciągu należy pracować nad wyrabianiem poczucia odpowiedzialności każdego pracownika na każdym stanowisku pracy, kształtować zaangażowane, ofensywne postawy i prowadzić skuteczną mobilizację do realizacji trudnych zadań wynikających z uchwał partii i programów społeczno-gospodarczych rozwoju naszego kraju.

NA 124 PRZĘSŁACH

JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH obiektów bazy i zarazem najtrudniejszym w realizacji, jest tzw. nośnica. Będzie to galeria dwóch taśmociągów, które połączą wywrotnicę wagonową bazy z węzłem odbiorczym rudy, znajdującym się na terenie Huty. Taśmociągi te zostaną obudowane i zawieszone na stalowych przęsłach na wysokości od 15 do 20 metrów nad ziemią. Na całej liczącej 4,5 km trasie nośnicy trzeba postawić aż 124 takie przęsła.

Aby uzmysłowić sobie rozmiar tego przedsięwzięcia i zakres prac, jakie wykonać muszą brygady Mostostalu, wystarczy dodać, że jedno takie przęsło waży kilkanaście ton i składa się z wielu części. Niektóre z trudem mieściły się w wagonie kolejowym. Przed montażem mostostalowcy spawają więc dostarczone im elementy, brygady PRW malują je i zabezpieczają przed korozją; dopiero po tych operacjach można stawiać stalowe podpory, na których ułożony zostanie taśmociąg.

Załoga będzińskiego Mostostalu rozpoczęła montaż nośnicy w styczniu tego roku. Do połowy lutego postawiła 4 przęsła. Następnych 15 zostało scalonych i przygotowanych do montażu.

GDY I SEKRETARZ KC PZPR **Edward Gierek** zwrócił się do ludzi pracy z apelem o godne uczczenie jubileuszu Polski Ludowej, w oddziale wykańczalni szyn walcowni dużej zastanowiono się nad podjęciem takiego czynu, który miałby decydujący wpływ na uruchomienie produkcji szyn, na które czeka nie tylko kraj, ale i odbiorcy zagraniczni. Zespół **Waldemara Gońko** — mistrza zmianowego zdecydował, że w czynie społecznym wykona niezwykle żmudną „operację" oczyszczenia długiej (prawie 1 km) nawy składowiska szyn.

Gdyby nie uprzątnięto odpadów materiałów budowlanych i zbędnego rumowiska, nie byłoby gdzie składać wyprodukowanych szyn, które na składowisku muszą być złożone przed załadowaniem na wagony. Pokaźną część prac związanych z realizacją tego czynu wykonała brygada **Zygmunta Serwaczaka**. W 28-osobowym zespole wyróżnili się **Romuald Rup** — starszy operator prostownicy, **Stefan Tracz** — starszy operator piły, **Mieczysław Słupecki** — operator wiertarki, i **Jan Banaś** — przepalacz.

ZAKUPY NA MIEJSCU

RÓŻNEGO rodzaju kiermasze organizowane przez rady zakładowe Kombinatu oraz Oddział WSS Społem Huta Katowice, cieszą się coraz większą popularnością wśród budowniczych i hutników.

Wychodząc naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu, postanowiono znacznie zwiększyć ilość kiermaszy, które odbędą się w tym roku a także rozszerzyć asortyment oferowanych wyrobów. W bieżącym roku na terenie Huty przeprowadzonych zostanie w sumie o 80 procent kiermaszy więcej aniżeli w roku ubiegłym. Poza tradycyjnie już uruchamianymi stoiskami z wyrobami cukierniczymi i tzw. garmażerką czynne będą także stoiska warzywno-owocowe.

W styczniu i lutym WSS Społem Huta Katowice zorganizował 6 kiermaszy, w marcu planuje się otwarcie kilku następnych. Warto dodać, że dostawcą prezentowanych na kiermaszach wyrobów jest Centralna Kuchnia. (elb)

WAŻNE NIE TYLKO DLA DOZORCÓW

NA DOZORCACH z mocy umowy ciąży obowiązek utrzymania czystości i porządku w obrębie nieruchomości, a więc sprzątanie śmieci, zmywanie nieczystości z klatek schodowych, wind, usuwanie ich z podwórek, sprzątanie bram, zieleńców a także chodników i połowy szerokości jezdni wzdłuż nieruchomości. Ciąży na nich obowiązek: usuwania śniegu i lodu (składowanie w pryzmy), przeciwdziałania gołoledzi; latem — polewania wodą sprzątanej nawierzchni dla usunięcia kurzu, pielęgnowania zieleńców, kwietników; czuwania nad sprawnym działanie instalacji i urządzeń technicznych (windy, przewody wodociągowe i kanalizacyjne w budynku); wykonywania czynności związanych z dezynfekcją, dezynsekcją i deratyzacją; pilnowania oświetlenia tabliczek z numerami nieruchomości, a także klatek schodowych, podwórek, zabezpieczenia miejsc niebezpiecznych dla życia, zdrowia i mienia mieszkańców (złamana poręcz, uszkodzone schody, niezabezpieczony dół, wyrwa w asfalcie) i zawiadamiania o tych niebezpieczeństwach powołanych do tego organów.

Zaniechanie wykonania każdego z tych obowiązków jest wykroczeniem z art. 64, 72, 73, 79, 117 kodeksu wykroczeń, zagrożonym karami grzywny od 500 do 2000 zł. Nadzór nad pracą dozorców ma obowiązek sprawować administracja osiedla. Jakość tego nadzoru kontrolować i oceniać powinny natomiast inspektorzy sanepidu i dzielnicowi MO, przy współpracy komitetów osiedlowych i blokowych. Oni też kierują wnioski do kolegium d/s wykroczeń, w wypadku niedopełnienia powyższych obowiązków przez administrację i jej dozorców.

CZY TYLKO SYPIALNIA?

UTARŁO się wśród nowych mieszkańców Zagórza powiedzenie, że ich osiedla mieszkaniowe są jedną wielką sypialnią. Istotnie, na żadnym z osiedli Zagórza południowego nie ma placówki kulturalnej. Co wobec tego mają robić najmłodsi, których jest już przecież kilka tysięcy? Co wreszcie mają robić dorośli w dniach wolnych od pracy, czy w długie zimowe wieczory? Jedyną rozrywką jest telewizja a co najwyżej wspólne wizyty u sąsiadów.

Minęły już trzy lata od czasu gdy wprowadzili się tu pierwsi mieszkańcy, a mimo to, nie zmieniło się nic jeśli chodzi o zagospodarowanie Zagórza w obiekty kulturalne, sportowe i rekreacyjne. Jedynym pocieszeniem jest zapewnienie ze strony władz miejskich Sosnowca, że bieżący rok będzie rokiem intensywnej realizacji tego typu obiektów oraz zagospodarowywania i porządkowania tej części Zagórza. Ponieważ przed kilkoma tygodniami w Urzędzie Miejskim przyjęty został do realizacji szczegółowy harmonogram prac, wypada sądzić, iż pod koniec roku będą pierwsze efekty tego „generalnego ruszenia". Program przewiduje również współudział mieszkańców w porządkowaniu, zagospodarowywaniu i upiększaniu osiedli Zagórza. Jesteśmy przekonani, że to właśnie mieszkańcy, najbardziej zainteresowani wyglądem swego otoczenia, stać będą w pierwszych szeregach realizatorów tego programu.

Czego więc będzie się można spodziewać jeszcze w roku bieżącym i w następnym? Rozpoczęta zostanie wkrótce budowa kina i biblioteki, jednak obiekty te oddane zostaną do użytku dopiero w 1981 roku. Czerwone Zagłębie, jako inwestor, zakończy budowę hali sportowo-widowiskowej. Na wszystkich obecnie już zamieszkanych osiedlach powstaną dzielnicowe tereny sportu i wypoczynku. Sosnowiecka Spółdzielnia Mieszkaniowa zorganizuje i obejmie patronat nad klubem młodzieżowym.

Spośród obiektów oświaty i wychowania zakończona zostanie budowa „kombinatu" — szkoły i dwóch przedszkoli o 240 miejscach, na osiedlach Zagórze B i Zagórze C-2. W sąsiedztwie obiektu szkolnego na osiedlu Zagórze A rozpocznie się budowę basenu kąpielowego (zakończenie 1980), natomiast na osiedlu D-2 budowlani przystąpią do budowy drugiego „kombinatu" oświatowego, którego zakończenie przewiduje się w przyszłym roku.

W sąsiedztwie ulicy Kamyszewa powstanie stacja obsługi samochodów Polmozbyt oraz stacja CPN. Przystąpi się również do budowy komisariatu dzielnicowego Milicji Obywatelskiej.

W programie opracowanym przez Urząd Miejski przewidziano również zorganizowanie życia społecznego dzielnicy Zagórze. Powołane zostaną samorządy mieszkańców, terenowe organizacje partyjne oraz Spółdzielcza Rada Mieszkańców. (xa)

Zdj. M. Noworyta

KLUB MARTEN ZAPRASZA

Pod koniec ubiegłego roku kilku zapaleńców, głównie mieszkańców hotelu robotniczego Huty Dzierżyński, postanowiło w swym hotelu mieszczącym się przy ul. Czerwonych Sztandarów, założyć młodzieżowy klub. Wygospodarowano do tego celu odpowiednie pomieszczenie, wykonano jego wystrój, i tak powstał bardzo przytulny klub. Można tam codziennie po pracy wypić kawę, poczytać gazety, porozmawiać z kolegami, a także trzy razy w tygodniu pobawić się przy dyskotece. Zarząd Klubu organizuje tam również ciekawe prelekcje i imprezy okazjonalne. Ponadto myśli już poważnie o założeniu zespołu instrumentalnego oraz powołaniu różnych kół zainteresowań. Rozkręcający się z dnia na dzień młodzieżowy klub, przyjął hutniczą nazwę „Marten". (bar)

PROBLEMÓW NIE BRAK

PRACOWNICY oddziału wykańczalni walcowni dużej borykają się z wieloma kłopotami i problemami. Te, które mogą, rozwiązują we własnym zakresie, ale jest jeszcze sporo takich spraw, których rozstrzygnięcie nie zależy od nich. Jednym z najistotniejszych problemów utrudniających codzienną pracę jest brak własnej kafarowni. Projekt przewidywał postawienie kafarowni, rozpoczęto nawet jej budowę, ale nie doprowadzono jej do końca. Próby udarnościowe trzeba więc przeprowadzać w odległej o prawie 30 km Hucie Kościuszko.

Drugi ważny problem, to nieregularne podstawianie przez PKP wagonów pod załadunek. Na przykład we wtorek, 27 lutego, zamówiono 6 kompletów tzw. platform ciężkich, a otrzymano tylko jeden... (elb)

GAZETY ZAKŁADOWE

W POLSCE UKAZUJĄ SIĘ 203 tytuły gazet zakładowych o łącznym nakładzie jednorazowym około 760 tys. egzemplarzy. Znaczna ich część, bo aż po 32 tytuły, ukazuje się w województwie warszawskim i katowickim. Według ostatnich analiz przeprowadzonych przez krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych (zespół w składzie Walery Pisarek, Andrzej Skowroński i Adam Świda), 76 procent krajowych gazet zakładowych adresowanych jest głównie do załóg macierzystych zakładów. Zaledwie co czwarta redakcja świadomie przekracza krąg pracowników zakładu i wychodzi z gazetą także do mieszkańców dzielnicy lub miasta. W wyniku badania zespół OBP ustanowił hierarchię zadań prasy zakładowej: informowanie o zakładzie, działalność wychowawcza, mobilizowanie do zadań produkcyjnych, integrowanie załogi, działalność krytyczno-interwencyjna.

Uwzględniając zawartość gazet, na pierwszym miejscu deklarowanego przez redakcje przeznaczenia gazety zakładowej znajduje się problematyka (współzawodnictwo pracy, racjonalizacja, organizacja i jakość produkcji, gospodarka materiałowa). Kolejne miejsca zajmuje problematyka socjalna, sprawy organizacji społecznych i tematyka ogólnoekonomiczna. A dalej — popularyzacja ludzi dobrej roboty, sprawy ogólnospołeczne (głównie stosunki międzyludzkie, sprawy młodzieży). Mniejszym zainteresowaniem redakcji cieszą się natomiast tradycje regionalne, sport i kultura.

TURNIEJ ZAKOŃCZONY

OSTATNIĄ imprezą przeprowadzoną w ramach organizowanego przez Zarząd Fabryczny ZSMP i Związkową Regionalną Radę Kultury Fizycznej i Turystyki przy ZRK, był tenis stołowy mężczyzn. Do zawodów, które odbyły się w ubiegłym tygodniu w sali sportowej Osiedla Sadowa w Gołonogu, zgłosiło się 33 zawodników reprezentujących 9 przedsiębiorstw budowlanych i Kombinat Metalurgiczny HK.

Uczetników podzielono na 6 grup rozgrywkowych z czego 4 do lat 25, i 2 grupy starsze. Spotkania w grupach rozgrywane były systemem „każdy z każdym", a następnie po dwóch najlepszych zawodników przechodziło do dalszych finałowych rozgrywek. W kategorii mężczyzn do lat 25 zwyciężył **Andrzej Knop** z Budostalu-4, przed **Tomaszem Pawlickim** (PUS), **Janem Banaszkiewiczem** (B-4) i **Zenonem Zającem** (HK). Natomiast w kategorii mężczyzn starszych I miejsce zajął **Robert Bartosz** (HK), II — **Janusz Mihilewicz** (B-4), III — **Bronisław Suski** (PPB Mielec) i IV — **Julian Szumiewski** (LPBO Lublin).

Barw Kombinatu i przedsiębiorstw budujących Hutę na zawodach strefowych bronić będą: w grupie młodszej — Andrzej Knop i Tomasz Pawlicki, a w grupie starszej — Robert Bartosz i Janusz Mihilewicz. (mz)

ZIMOWA SPARTAKIADA NA FINISZU

POWOLI KOŃCZĄ się konkurencje sportowe IV Zimowej Spartakiady Huty im. Dzierżyńskiego. Pozostało jeszcze do rozegrania pływanie, które odbędzie się w najbliższych dniach. Natomiast zakończone zostały siatkówka i tenis stołowy. W siatkówce zwyciężył zespół biura głównego przed wydziałem elektrycznym i OHP, zaś rozgrywki tenisa stołowego były tylko indywidualne. Zwycięzcą został **Witold Morawski**, który wyprzedził **Zygmunta Piekarskiego** i **Krzysztofa Mrowca**.

Ostatnia spartakiada cieszyła się bardzo dużym powodzeniem wśród hutniczej młodzieży. Sam fakt, że uczestniczyło w niej ponad 250 osób, może o czymś świadczyć. Co prawda konkurencje się przeciągały, ale to dlatego, że korzystano gościnnie z sal sportowych w poszczególnych szkołach.

Aktualnie sportowcy „Dzierżyńskiego" przygotowują się już do letniej spartakiady, w której wystartują z początkiem kwietnia. (bar)

CHAMPION STALOWYCH PÓL

Już od 4 lat prowadzony jest dla budowniczych Huty Katowice szachowy turniej kobiet i mężczyzn o tytuł Championa Stalowych Pól. W imprezach tych daje się zauważyć coraz liczniejszy udział uczestników. Wpływ na taką sytuację mają bezsprzecznie turnieje szachowe, które bardzo często organizowane są przez instruktorów wf PUS bezpośrednio w placówkach hotelowych.

Tegoroczna impreza przeprowadzona zostanie w dniu 21 marca w Międzyzakładowym Domu Kultury Budowlanych w Gołonogu, na którą w imieniu organizatorów tj. Zwiazkowej Regionalnej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki przy ZRK i aktywu PUS Budostal, serdecznie zapraszamy.

Regulaminy imprezy zostaną przekazane w pierwszych dniach marca radom zakładowym wszystkich przedsiębiorstw budujących Hutę. (mz)

AUTOBUSEM DO KUCHNI

Trzeciego września 1978 roku zdarzył się w Tworzniu bardzo ciekawy wypadek. Jadący autobusem „jelcz", należącym do Śląskiego Przedsiębiorstwa Konstrukcji Stalowych Mostostal Zabrze **Józef Jaszczyński**, poczuł nagle, jak wyrastają mu husarskie skrzydła. Rozpędził więc swój pojazd i pruł całą szerokością jezdni wyobrażając sobie, iż wzbierające w jego głowie opary alkoholu unoszą go w górę, dodają mu nadludzkich sił i pewności siebie.

I nagle widać poczuł głód, gdyż nie namyślając się długo skręcił na pobocze, rozbił ogrodzenie i wjechał prosto do kuchni jednego z domów. Niestety nie uznały jego prawa do zjedzenia czegoś ciepłego ani cztery przebywające w sąsiednim pokoju osoby, ani też Sąd Rejonowy w Dąbrowie Górniczej, który skazał Józefa Jaszczyńskiego na trzy lata pozbawienia wolności, zakazał mu prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres lat sześciu, zasądził od niego 4.200 zł opłaty sądowej i obciążył go kosztami postępowania. (wj)

ZA „POTRZEBĄ" DO SĄSIADÓW

PROBLEM NALEŻY do gatunku wstydliwych, ale bardzo ludzkich i wymagających szybkiego rozwiązania. Chodzi o toalety dla pracowników oddziału wykańczalni walcowni dużej. Pomieszczenia przeznaczone na urządzenia sanitarne w budynku elektrycznym B-4, do tej pory nie zostały oddane do użytku. Budowlani nie zakończyli tam prac, nie zainstalowano jeszcze urządzeń wodno-kanalizacyjnych, nie doprowadzono do końca robót w pomieszczeniach socjalnych. Wodę na herbatę przynosi się więc w wiaderkach, a z „potrzebą" chodzi do najbliższej toalety, znajdującej się w odległości pół kilometra od budynku B-4. (elb)

JAKOŚĆ NADZIEI

SEJM UCHWALIŁ prawo o jakości. Posłowie stwierdzili, że jest potrzebne. Na wielu twarzach wywołało to zdziwienie, na wielu zaniepokojenie. Na innych zapewne tylko obojętność, bo przecież „prawo o jakości" nie wszystkich będzie dotyczyć... Pozornie. Tyczy wszystkich, bez wyjątku, rodaków.

Skoro uchwala się specjalne prawo, to po to, aby przeciwdziałać a nawet zapobiegać niepożądanym zjawiskom. W tym przypadku bez większych ceregieli można powiedzieć, że z jakością było często, za często, po prostu źle. Lekceważące podejście do tych spraw ze strony licznych zakładów sprawiło, że pomyślano o przywołaniu ich do porządku. Wytwórców towarów, wykonawców robót i usług. Przywołano prawem, które, jak zapewnili znawcy, jest ewenementem w skali światowej.

W wielu innych krajach zamiast prawa o jakości działają instrumenty ekonomiczne. Nie zajdzie daleko ten, kto będzie chciał nędznym towarem czy spartaczoną usługą zarobić dobre pieniądze. Nie zajdzie, ponieważ za tę samą, a często niższą opłatę dostanie w konkurencyjnej firmie usługę czy towar bez skaz, albo przynajmniej bez błędów widocznych na pierwszy rzut oka. W naszym systemie społecznym wielu wytwórców uzyskało przywileje monopolistów na krajowym rynku i nuże z tego przywileju korzystać. Akurat nie tak, jak chciałoby społeczeństwo. Jeśli producent określonego towaru zdawał sobie sprawę, że jest on, znaczy towar, podły, ale i tak ludzie go kupią, bo muszą — nie miał nad sobą żadnego bata. Nie mówmy o teoretycznych pragnieniach, ale o praktycznych realiach. Takie były. Klient mógł nie kupić towaru, ale też nie mógł kupić innego!

To jeden aspekt spraw jakości. Drugi, nie mniej istotny, sprowadza się do rozsądnego gospodarowania surowcami. Nie mamy ich zbyt wiele i dlatego wcale nie jest obojętne, czy cenny surowiec pójdzie na wyrób dobrej jakości czy też na przysłowiowy bubel. Nie stać nas na marnotrawstwo. Obniżanie poprzeczki wymagań na krajowym rynku powodowało określone komplikacje w kontaktach eksportowych. Wytwórca przyzwyczajony do dyktowania warunków, nie potrafił przekonać potencjalnego odbiorcy żadnymi konkretnymi argumentami. Działał mechanizm przymykania oka na felery. Nawet gdy zagraniczny kontrahent odrzucił ofertę i nie kupił nic, towar szedł na krajowy rynek, bo znajdował nabywców od ręki. Stąd, między innymi, wzięły się popularne „odrzuty eksportowe". Złe dla zagranicznego odbiorcy, ale rewelacyjne dla krajowego.

To, co piszę, nie odnosi się do wszystkich. To jasne. Jest wiele firm, których znak fabryczny stanowi najlepszą wizytówkę. Znacznie więcej było jednak firm, które powinny wstydzić się swej nazwy, jako synonimu partactwa, lekceważenia klientów i... samych siebie.

Uchwalenie przez Sejm PRL ustawy o jakości nie rozwiązuje automatycznie nabrzmiałych problemów naszej gospodarki, bo żadna ustawa nie ma takich zdolności. Może natomiast sprzyjać eliminowaniu niepożądanych zjawisk. O jakości, jak pamiętam, mówiło się u nas zawsze, choć nieczęsto słowa miały odpowiednie wsparcie w praktyce. Zdaje się, że tym razem poszło wszystko tak daleko, że zmieniać się będzie na lepsze.

W ciągu pół roku odpowiednie resorty mają przetworzyć ustawę o jakości w taką formę, aby nadać jej życia. Będzie to oznaczało, że wytwórca czy sprzedawca fuszerki nie będzie odpowiadał tylko w drodze reklamacji, ale będzie też karany grzywną. Po kieszeni. Nie będzie tak, a przynajmniej tak ma nie być, aby kierownik sklepu podtykający pod nos zepsuty automat i zachwalający go jako ósmy cud techniki, śmiał się potem z naiwności klienta. Wydaje się, że głównym celem ustawy jest stworzenie warunków, w których odbiorca towarów czy usług byłby równym partnerem producenta tychże. Nie z powodu dobrych obyczajów, ale ekonomicznych, surowych sankcji.

Zdarzyło się ostatnio, w gronie ludzi kochających wypić kropelkę czegoś mocniejszego, uczestniczyć w dyskusji na temat jakości wódek. Nasze polskie, czyste czy gatunkowe, wcale nie w czasach prehistorycznych, miały swoją wartość. Ostatnimi czasy zmieniają się nie tylko etykietki, ale i smak. Oba te elementy na gorsze. Smak, to jasne, ale i etykietki. Nie zachwalam tu nałogu. Wręcz przeciwnie — staję w szeregu tych, którym nieobce są takie drobne, jak ta, radości życia, ale którzy chcą, aby ta radość była dobrej jakości.

Obliczono, przy okazji prac nad sejmową ustawą, że w latach 1976—1978 około 2 procent wartości wszystkich wyprodukowanych w naszym kraju towarów nie nadawało się ani do naprawy, ani — tym bardziej — do sprzedaży. Jedna pięćdziesiąta. Znawcy twierdzą, że to w normie. Nie wiem, ale sądzę, że chciałoby się znać wskaźnik towarów, które wszyscy uznamy za doskonałe. Wskaźniki ekonomiczne często ustawione są tak, że opłaca się produkować więcej, nawet źle. Opłaca się przekroczyć plan, nawet jeśli nikt nic z tego planu mieć nie będzie, bo jednak załoga otrzyma premię, a kierownictwo nagrody. Ustawa kładzie takim „planom" tamę. Dlatego warto o niej pisać z nadzieją.

AND

„GŁOS HUTY KATOWICE" TYGODNIK. Pismo odznaczone Złotą Odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej", Złotą Odznaką „Zasłużony Działacz ZZH", Honorową Odznaką Budowniczego Huty Katowice, laureat Dorocznej Nagrody Prasowej CRZZ w 1978 roku. Redaguje zespół w składzie: **Bogusław Barwiński** (redaktor techniczny), **Elżbieta Bujna, Xawery Góral, Leszek Majewski** (redaktor naczelny), **Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz** (sekretarz redakcji)

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza **Numery telefonów:** 25-56-49 (redakcja) i 62-22-56 lub 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji — 8620 (sekretariat), 8621 (publicyści) **Wydawca:** Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice **Druk:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Liebknechta 22, 40-830 Katowice Nakład 10 000 egzemplarzy. Zam. nr 917-12/79. G-6

NIECH KAŻDY DZIEŃ PRACY PRZYNOSI NOWE INICJATYWY

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Praca w końcowych tygodniach roku przebiegała w Kombinacie w atmosferze wysokiego zaangażowania załóg. Odpowiadając na apel I sekretarza KC PZPR **Edwarda Gierka** skierowany do całego społeczeństwa o godne uczczenie jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej, jako jedna z pierwszych podjęła zobowiązanie załoga Huty Katowice. Wiele cennych zobowiązań indywidualnych i grupowych pozwoliło uzyskać dodatkowe tony produkcji, wpłynęło na poprawę gospodarności poprzez oszczędność w zużyciu materiałów i usprawnienie prac remontowych.

Istotne znaczenie dla poprawy efektywności gospodarowania ma rozwijanie masowego ruchu współzawodnictwa pracy. Współzawodnictwo pracy powinno sprzyjać temu, by realizacja ustalonych zadań przebiegała jak najlepiej, i jak najefektywniej. Wyniki uzyskiwane w każdej dziedzinie gospodarki naszego Kombinatu stanowią bowiem wielkości średnie —za którymi kryją się zarówno szczególnie dobre, nieraz godne podziwu osiągnięcia, uzyskiwane przez jednostki czy zespoły przodujące i ofiarne, jak i rezultaty mierne czy nawet złe, za którymi kryją się zjawiska niekorzystne — nieodpowiedzialność i marnotrawstwo. Współzawodnictwo pracy walczy z przeciętnością, stawia na najlepszych, daje pole i materiał do krytyki tych, co zostają w tyle. Współzawodnictwo pracy winno zatem służyć upowszechnianiu przodujących metod pracy i wymianie najlepszych i przodujących doświadczeń, tworzyć klimat równania w górę i podciągania ogniw i zespołów słabszych.

Mówiąc o tym, że stać nas na więcej, musimy udowadniać to codzienną pracą. Twierdząc, że Polak potrafi, zobowiązujemy się potwierdzać to jakością i sprawnością działania. W stałej trosce o rozwój współzawodnictwa pracy, w pełni wyzwalać trzeba tkwiące w tym ruchu walory wychowawcze. Młodzi pracownicy stanowią w naszym Kombinacie nader pokaźną liczebnie część załogi. Naturalną cechą młodości jest zapał, chęć wyróżnienia się, wprowadzania zmian, okazania się lepszym, przodowania i aktywności.

Związki zawodowe patronują współzawodnictwu od chwili jego powstania, wiążąc z nim nowy, socjalistyczny styl pracy, kształtujący osobowość ludzi i ich przywiązanie do programu budownictwa socjalistycznego przyczyniający się do wzrostu poziomu życia społeczeństwa i potencjału gospodarczego kraju. Z inspiracji Związkowej Rady Kombinatu współzawodnictwo pracy zostało wprowadzone w Hucie Katowice w kwietniu 1977 roku. Doświadczenia nabyte w blisko dwuletnim okresie, wykazały w pełni potrzebę jego wprowadzenia i konieczność dalszego doskonalenia form.

Partia — słowami wygłoszonymi przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka z trybuny sejmowej — wystosowała apel, aby jubileusz Polski Ludowej uczcić czynem. Partia nasza niejednokrotnie odwoływała się do ludzi pracy o wzmożenie wysiłku, o dodatkową produkcję. Apele te zawsze spotykały się z pozytywną odpowiedzią i przynosiły wymierne rezultaty.

Taką pozytywną odpowiedź dała załoga Huty Katowice. Wiele indywidualnych zobowiązań oraz grupowych, zgłoszono dla uczczenia jubileuszu Polski Ludowej. Zobowiązania podjęły zespoły robotnicze, pracownicy inżynieryjno-techniczni i zatrudnieni w administracji. Z inicjatywy organizacji młodzieżowej powołano Młodzieżowe Brygady 35-lecia PRL. Treść zobowiązań świadczy o szczególnie dużym zaangażowaniu naszej załogi.

W zakończeniu swego wystąpienia Zbigniew Szałajda przekazał wszystkim realizatorom Czynu 35-lecia PRL słowa wysokiego uznania za podjęcie cennych zobowiązań „To dzięki Waszej obywatelskiej postawie, patriotyzmowi i ofiarności realizuje się podstawowa wytyczna VII Zjazdu PZPR: poprawa jakości życia poprzez poprawę jakości pracy. Życzę Wam pomyślnej realizacji podjętych zobowiązań! — powiedział Zb. Szałajda, zapewniając, że kierownictwo Kombinatu będzie nadal stwarzać prawidłowe warunki dla ich realizacji.

W czasie uroczystego spotkania, czołowym realizatorom Czynu 35-lecia PRL wręczone zostały dyplomy uznania. Otrzymali je: **Andrzej Gamrat, Franciszek Chryczek, Jan Kobyłka, Stanisław Krzyworzeka, Zygmunt Zabielski, Józef Kochan, Zdzisław Zimoląg, Henryk Jaśkowiak, Leon Nowak, Władysław Jędrzejewski, Marian Zuwała, Bronisław Graczyk i Jerzy Flis.**

Wręczono również dyplomy uznania i nagrody pieniężne kolektywom wydziałów, które zwyciężyły w międzywydziałowym współzawodnictwie pracy za IV kwartał 1978 r. Lista zwycięzców przedstawia się następująco: **wydział walcowni półwyrobów, wydział przygotowania rud i koksu, wydział walcowni średniej, wydział wielkich pieców, wydział tlenowy, pomiarów i badań elektrycznych, wodny, remontów mechaniczno-energetycznych, mechaniczno-konstrukcyjny, przewozów walcowni i ciepłowni oraz wydział przewozów towarowych.**

W indywidualnym współzawodnictwie pracy, tytułem „Przodownik Pracy Socjalistycznej" wyróżnieni zostali: **Sławomir Gotkowski, Jan Pająk, Stanisław Zając, Zygmunt Leśniak, Roman Purwin, Władysław Sowa, Edward Kozik, Franciszek Cypra, Tadeusz Zajdel, Stefan Dzienniak, Stanisław Podraza, Ludwik Haduch, Stanisław Stanecki, Ryszard Laszkiewicz, Jan Waniowski, Kazimierz Bala, Kazimierz Kopeć, Kazimierz Piech, Zbigniew Mazur i Zdzisław Czapiga.** Pracownicy ci osiągnęli w roku ubiegłym najlepsze wyniki produkcyjne i wyróżniali się w realizacji Czynu 35-lecia PRL.

W roku ubiegłym dla uczczenia 30-lecia PZPR, wiele brygad podjęło warty produkcyjne i dodatkowe zobowiązania, ubiegając się o tytuł BPS im. 30-lecia PZPR. Tytuł ten otrzymały zespoły: brygada utrzymania ruchu mechanicznego z wydziału P-01 kierowana przez **Zdzisława Warwasa**; brygada wsadu z wydziału P-04 kierowana przez **Edwarda Kozika**; brygada walcarek **Stanisława Pyki** z wydziału P-16; brygada remontu sieci — **Adama Grina** z wydziału W-52; brygada remontów warsztatowych z wydziału W-65 kierowana przez **Mariana Szafrugę**. Natomiast tytuły BPS otrzymały następujące zespoły: brygada utrzymania ruchu urządzeń gardzielowych wydziału P-03, brygada I z wydziału konwertorów, brygada III z wydziału walcowni P-11, brygada napraw i badań elektrycznych z wydziału W-53, brygada ciężkiego sprzętu towarowego z wydziału W-64.

Tytuł „Wzorowy Pracownik Kombinatu", przyznano: **Tadeuszowi Hatlapie** — brygadziście remontów transformatorów W-69, **Mirosławowi Wachli** — mistrzowi utrzymania ruchu ogólnego W-48, i **Janowi Florkowi** — operatorowi mostka walcowniczego P-11. Oprócz tytułu otrzymali oni również własne portrety.

Przyznano również tytuły „Młody Fachowiec", które otrzymali: **Jan Osowski, Ryszard Maziewski, Adam Jarosiński, Marian Materka i Ryszard Waczkowski.**

Na zakończenie uroczystego spotkania starszy mistrz wydziału walcowni półwyrobów **Bronisław Pietrzak**, odczytał apel do przodowników pracy i BPS, do wszystkich ludzi pracy Kombinatu. Czytamy w nim m.in.:

DOCENIAJĄC WAGĘ i znaczenie jubileuszu naszej socjalistycznej Ojczyzny, świadomi zadań i obowiązków wynikających z realizacji nałożonego na nas i przyjętego na Sesji KSR Kombinatu planu społeczno-gospodarczego na rok 1979, apelujemy do całej załogi Kombinatu o wzmożenie aktywności produkcyjnej na wszystkich odcinkach, na każdym stanowisku pracy.

Stańcie razem z nami do powszechnego współzawodnictwa o najwyższą jakość produkcji, organizację i dyscyplinę pracy, o miano czołowego realizatora Czynu 35-lecia PRL.

Robotnicy, technicy, inżynierowie, organizatorzy produkcji!

— podnoście poziom gospodarności, lepiej i efektywniej wykorzystujcie materiały i surowce, paliwa, energię i czas pracy;

— rozwijajcie ruch racjonalizatorski i wynalazczości;

— stwarzajcie coraz lepsze, bezpieczniejsze warunki pracy, życia i wypoczynku załogi,

Zwracamy się do wszystkich zakładowych organizacji związkowych i młodzieżowych oraz kierownictw administracyjnych całego Kombinatu, o podjęcie działań upowszechniających ruch socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Zwracamy się do wszystkich przodowników pracy i przodujących brygad, aby swą patriotyczną postawą i zaangażowaniem dali przykład innym — jak wykonać plan czwartego roku obecnej pięciolatki.

Towarzysze hutnicy!

Przodujmy wszędzie tam, gdzie najbardziej potrzebne są światłe umysły, gorące serca, entuzjazm i sprawne ręce. Zespalajmy ambicję i nasze wysiłki, aby wysoka jakość pracy, nawyk gospodarności i dyscypliny społecznej stały się trwałą cechą każdego pracownika Kombinatu.

Niech każdy dzień naszej pracy przynosi nowe inicjatywy i dowody zaangażowania, niech pomnaża sukcesy, siłę i dobrobyt naszej Ojczyzny — Socjalistycznej Polski w roku jej 35-lecia.

Tytuł Przodownika Pracy Socjalistycznej otrzymało 20 osób.

Zdj. X Góral

Z PRAC EGZEKUTYWY KF PZPR

Egzekutywa Komitetu Fabrycznego PZPR rozpatrzyła na swym kolejnym posiedzeniu problemy związane z wdrażaniem i funkcjonowaniem urządzeń i systemów automatyki w wydziałach hutniczych.

Zacznijmy od znanej prawdy, że efekty pracy systemów komputerowych są bezsporne i tym cenniejsze, że zawierają się głównie we współczynnikach jakości produkcji i eksploatacji urządzeń. Dlatego dla systemów komputerowych musi istnieć dużo większe zainteresowanie wydziałów podstawowych a także zainteresowanie dla utrzymania w ruchu urządzeń związanych z systemem (tzw. automatyka lokalna).

Nie jest to sprawa prosta, jakby na pierwszy rzut oka mogło się wydawać. Po pierwsze — instalacja urządzeń systemów odbywa się zwykle po uruchomieniu obiektu podstawowego po zejściu z niego głównych sił wykonawczych. Powoduje to przedłużenie okresu instalowania, a w niektórych przypadkach prawie niepodjęcie tych prac, tak np. jak system SYKON.

Po drugie — rozruch i wdrożenie systemu przypada na początkowy okres prac podstawowej instalacji technologicznej w czasie dochodzenia do jej projektowej zdolności produkcyjnej. Stąd utrudniony dostęp do obiektu dla prowadzenia prób rozruchowych. Czyli należy wcześniej zaplanować i zapewnić prowadzenie takich prób.

Po trzecie — prawie w każdym przypadku wdrożenia systemu zachodzi konieczność dokonania zmian w oprogramowaniu, spowodowanych odstępstwem stanu rzeczywistego obiektu od założeń projektowych. Prace takie prowadzone są w naszej hucie i prowadzone będą również w przyszłości.

Oto tylko garść problemów z jakimi przychodzi się stykać w trakcie wprowadzania systemów komputerowych. Tym większa więc zasługa naszej kadry inżynieryjnej, która pokonuje wiele trudnych zagadnień związanych z komputeryzacją procesów produkcyjnych. Wiele tych systemów już pracuje. Np. systemy SYZAP I i SYZAP II (wielkie piece) zostały wdrożone i oddane do ciągłej eksploatacji w kwietniu roku ubiegłego w prawie całym zakresie funkcjonalnym. Wdrożony został także SYLAB — sterowania kwantometrami i przetwarzania danych analitycznych w laboratorium metalurgicznym.

Ale jak trudno jest wdrażać systemy niech świadczy fakt, że próby wprowadzenia systemu SYMIAR (WCK) wykazały szereg niedociągnięć w pracy urządzeń współpracujących z systemem. Nie uzyskano też zadowalających wyników w optymalizacji cięcia.

Trwają zatem prace nad wprowadzeniem wszystkich zaplanowany systemów komputerowych, co wcale nie przeszkadza już myśleć o systemach komputerowych dla drugiego etapu budowy huty. Zamierza się w drugim etapie wprowadzić system SYWALB dla walcowni „2000", system obiegowej kontroli temperatur również dla tej walcowni, system KOORDYNATOR I operatywnego kierowania ciągiem stalownia — walcownia półwyrobów, system SYPRON sterowania nagrzewaniem wlewków w piecach wgłębnych, system gospodarki energetycznej, system analizy zakłóceń w pracy urządzeń walcowni „2000" oraz system SYCOS sterowania ciągłym odlewaniem stali.

Egzekutywa przyjęła informację o wdrażaniu i funkcjonowaniu urządzeń i systemów automatyki w Hucie uznając jednak stopień ich wdrażania za niezadowalający. Dlatego w lipcu br. ponownie zostanie rozpatrzony problem wdrażania systemów komputerowych na jednym z posiedzeń Egzekutywy.

W kolejnym punkcie obrad Egzekutywa zapoznała się z realizacją czynów podjętych dla uczczenia 35-lecia Polski Ludowej. Stopień ich realizacji został oceniony pozytywnie we wszystkich grupach. Dzięki czynom ulega poprawa efektywności gospodarowania ,wzrasta poziom jakościowy i ilościowy produkcji hutniczej i w szybszym tempie budowane są obiekty.

Z nastaniem wiosny rozpoczną się prace społeczno-użyteczne w osiedlach zamieszkanych przez hutników i budowlanych.

JAK BĘDĄ WYPOCZYWALI MŁODZI?

W DZIAŁALNOŚCI organizacji ZSMP przy Hucie Katowice wiele miejsca poświęca się wspólnemu, aktywnemu wypoczynkowi młodzieży. Tym bardziej, że gros załogi naszej Huty stanowią ludzie bardzo młodzi, wywodzący się z różnych środowisk społecznych i wszystkich regionów kraju. Toteż do ZSMP należy tworzenie takich warunków, by ci młodzi poczuli się tutaj w Hucie i na jej budowie współgospodarzami swego zakładu. Celowi temu służy nie tylko wspólna praca, ale i wspólny wypoczynek. Dlatego również w tym roku wszystkie imprezy o charakterze sportowo-rekreacyjnym organizowane przez ZF ZSMP, będą przebiegały pod wspólnym hasłem dalszej integracji młodzieży Huty Katowice.

— Jakie to będą imprezy? — pytamy wiceprzewodniczącego ZS ZSMP, Leszka Pachuła.

— Z imprez sportowych, rozegrane już zostały turnieje w siatkówce kobiet i mężczyzn. Startowało w nich 10 zespołów kobiecych i 22 męskie. Natomiast w dniach 19—22 lutego odbyły się rozgrywki w tenisie stołowym. Ponadto w sezonie letnim już tradycyjnie młodzież ZSMP-owska uczestniczyć będzie w letnich spartakiadach — hutników i budowlanych. Chcemy również urządzić spartakiadę mieszkańców hoteli robotniczych. Zorganizujemy także, po raz trzeci z kolei, turniej piłki nożnej o Puchar ZF ZSMP.

— Są to imprezy stricte sportowe. Ale przecież nie wszyscy są zaawansowani sportowo. Czy przewidujecie jakieś zawody typowo rekreacyjne?

— Oczywiście. Już w tej chwili czynimy przygotowania do nocy Kupały w formie festynu sportowo-rekreacyjnego w Rogoźniku. Ponadto myślimy o zorganizowaniu jeszcze kilku innych festynów tego typu. Nie chcę jednak zapeszyć, bo nie wiem, jak wyjdzie nam pierwszy, od którego wszystko będzie zależeć. Bo np. w ubiegłym roku robiliśmy kilka festynów i żaden w zasadzie się nie udał ze względu na nikłą frekwencję.

— Jest to wypoczynek tzw. sobotnio-niedzielny organizowany w zasadzie w miejscu zamieszkania. Czy przewidujecie jakieś wspólne obozy?

— Już do tej pory zorganizowaliśmy trzy obozy narciarskie, jeden w Ustrzykach Dolnych i dwa na Magurce. Odbędą się tam do końca zimy jeszcze dwa. Na lato zaś planuje się obóz dla młodych małżeństw oraz wypoczynkowo-szkoleniowy w Wilkasach. Ponadto wiele obozów urządzą poszczególne zarządy zakładowe ZSMP oraz działający u nas Klub Żeglarski.

— A dla miłośników wycieczek i turystyki pieszej?

— Samych wycieczek jedno, dwu i trzydniowych mamy zamiar urządzić ponad 40 dla hutników, a około 100 dla budowniczych Huty. Uczestniczyć też będziemy we wszystkich rajdach ogólnopolskich, m. in. w takich, jak tradycyjny już Rajd Szlakami. W. Lenina czy zdobywców Wału Pomorskiego. Z własnych zaś zorganizujemy rajd hutników i energetyków.

— Czy to już wszystko, co zamierzacie czynić w tym zakresie?

— Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie. Są to nasze wstępne plany. Chcielibyśmy, aby zostały one w pełni zrealizowane. A w trakcie sezonu będziemy wprowadzać nowe formy.

Rozmawiał: BOGUSŁAW BARWIŃSKI

DOMKI DLA HUTNIKÓW

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Do zakończenia budowy tego osiedla, pozostało jeszcze 7 domków. Budynki te są realizowane na zasadzie budownictwa spółdzielczego — własnościowego, przy czym koszt jednego budynku wynosi 970 tys. złotych. W budynku zaprojektowano następujące pomieszczenia: pokój dzienny (ponad 20 m kwadratowych), drugi pokój, kuchnia, hall, spiżarnia, wc, skład opału, garaż, a na piętrze 4 dalsze pokoje, pomieszczenie gospodarcze, łazienka i wc. Łączna powierzchnia użytkowa — 110 metrów kwadratowych.

Na osiedlu Sadowa-Swobodna powstanie 135 domków szeregowych, piętrowych, niepodpiwniczonych, z garażami przybudowanymi. Domki te budowane będą tradycyjną technologią — mury z cegieł, stropy betonowe. Centralne ogrzewanie wraz z ciepłą wodą zasilane będzie z miejskiej sieci grzewczej. Wielkość działki — około 250 metrów kwadratowych, a powierzchnia użytkowa domów — 110,5 lub 92 m kwadratowych, na które złożą się: pokój dzienny z jadalnią (36,8 m), kuchnia, korytarz, wiatrołap, garaż z warsztatem, hall i wc, a na piętrze — trzy sypialnie, łazienka, ciąg komunikacyjny. Budynki na tym osiedlu wznoszone będą na zasadach budownictwa spółdzielczego własnościowego. Wartość budynku — 1. 400 tys. złotych.

Trzecie osiedle na terenie Dąbrowy Górniczej powstanie na Wzgórzu Gołonoskim. W domkach tu wzniesionych zamieszka aż 736 rodzin. Domki budowane będą z elementów z Fabryki Domów w Strzemieszycach. Trwają jeszcze prace projektowe kilkunastu wersji domków. Wiadomo natomiast, że koszt wahał się będzie w granicach 1.200 tys. złotych.

Poza Dąbrową Górniczą, domki budowane są również w Będzinie (ulica Czeladzka i Wolności, osiedle Zamkowe, ulica Namiarkowa). O szczegółach dotyczących tych osiedli napiszemy w następnym numerze „Głosu". Podamy ponadto warunki przyjęcia na członka do spółdzielni mieszkaniowej budownictwa jednorodzinnego własnościowego, sposób sfinansowania kosztów realizacji domku, oraz formę i zakres pomocy zakładu pracy.

IZBA TRADYCJI I PERSPEKTYW HUTNIKÓW »DZIERŻYŃSKIEGO«

ZA KILKA DNI otwarta zostanie dla publiczności Izba Tradycji i Perspektyw Huty im. F. Dzierżyńskiego. W wygospodarowanej do tego celu sali trwają już końcowe prace plastyczne.

Tradycje i osiągnięcia załogi „Dzierżyńskiego" oraz perspektywy rozwoju tego starego zakładu hutniczego, organizatorzy zaprezentują na ośmiu dużych planszach, na których umieszczone zostaną dokumenty i fotografie z dawnych i współczesnych lat. Twórcy Izby chcą bowiem pokazać, jak sukcesywnie wchodziła do Huty nowoczesność, która z roku na rok likwidowała uciążliwą pracę. Największe przeobrażenia zakład przeszedł właściwie dopiero w Polsce Ludowej. Toteż ten okres będzie najbardziej eksponowany na planszach. Znajdzie się tam również miejsce dla ludzi przodujących i najbardziej wiernych hucie, dla wszystkich tych, którzy swe życie związali z „Dzierżyńskim" na dobre i na złe.

Na jednej z plansz, przy pomocy bogatego serwisu zdjęciowego przedstawione zostaną także narodziny i dzień dzisiejszy całego naszego kombinatu.

Nie zapomniano również o osiągnięciach i rozwoju miasta, w którego krajobrazie zawsze widnieją kominy Huty. Poświęcono więc również sporo miejsca w izbie przeobrażeniom społeczno-gospodarczym w Dąbrowie Górniczej. (bar)

POTRZEBA LUDZI I SPRZĘTU

CHOCIAŻ WARUNKI DROGOWE są wyjątkowo trudne (szosę pokrywa warstwa lodu przysypanego śniegiem), do celu podróży docieramy szybko i bezpiecznie. Na trasie mijamy liczne tablice informacyjne upewniające nas, że jedziemy właściwą drogą. Kilkaset metrów za wiaduktem stacji Strzemieszyce Południowe skręcamy w lewo i już jesteśmy na terenie bazy przeładunku rud, najważniejszej inwestycji II etapu budowy Huty Katowice.

Teren przypomina tu krajobraz, jaki można było oglądać na budowie Huty w latach 1973—1974. Całe kilometry rozkopanej ziemi, głębokie wykopy, ogromne nasypy, szkielety konstrukcji przyszłych obiektów, ładowarki, „steyry", „berliety".

— Na trasie toru, który będzie przebiegał między stacją Sławków Południowy a wywrotnicą, jeszcze w grudniu, czyli niecałe trzy miesiące temu, rósł las — mówi Zbigniew Sołtysik, zastępca głównego inżyniera inwestycji kompleksu surowcowego. Inżynier Sołtysik jest dziś naszym przewodnikiem. Jak mało kto, zna on wszystkie problemy związane z budową bazy przeładunkowej. Do jego licznych zawodowych obowiązków należy między innymi, jak sam wyznaje, doglądanie wszystkich spraw związanych z bazą, czyli przygotowaniem terenu, dostawami, rozwiązaniami projektowymi i nadzorem. Jest doskonale zorientowany we wszystkich szczegółach związanych z przebiegiem prac przy budowie nośnicy, jako, że pełni także funkcję zastępcy szefa komisariatu nr 1.

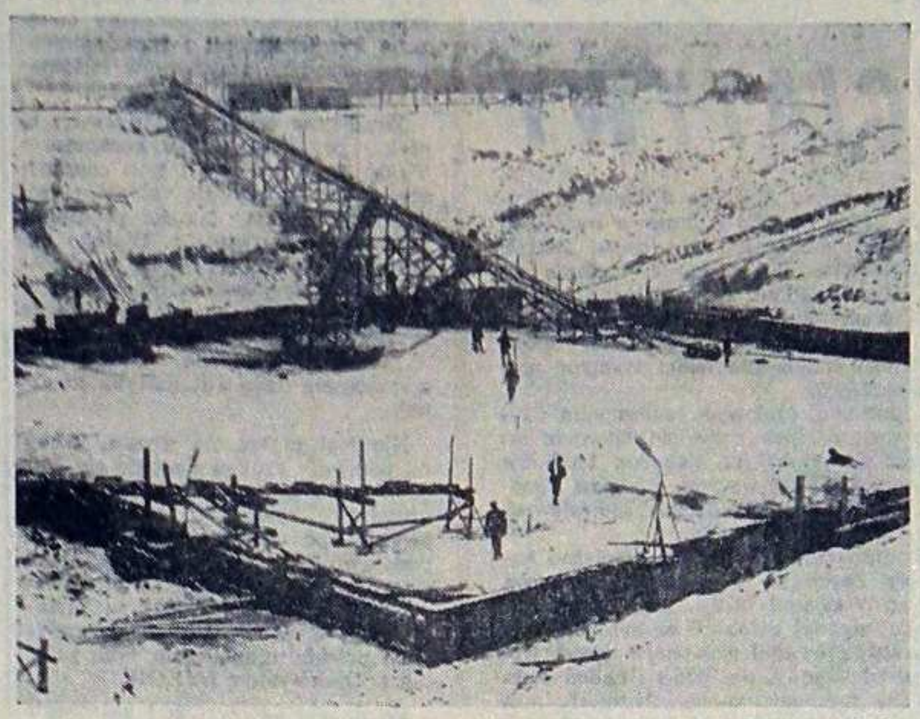

Wykop pod fundamenty wywrotnicy wagonowej — najważniejszego obiektu bazy przeładunku rud. Tu zresztą kończyć się będzie Linia Hutniczo-Siarkowa.

NAJWAŻNIEJSZE OBIEKTY

bazy przeładunku rud, to: transporter główny, który składać się będzie z dwóch przenośników taśmowych, wywrotnica wagonowa, odmrażalnia wagonów oraz dwie główne, elektryczne stacje zasilające. W sumie w skład bazy wchodzić będzie ponad 167 obiektów.

Cała baza budowana będzie w dwóch etapach. W pierwszym, którego zakończenie przewiduje się na 15 listopada tego roku, należy postawić cały, liczący 4,5 km dł. transporter główny, ułożyć minimum torów kolejowych, to znaczy tyle, aby mogła pracować odmrażalnia i wywrotnica; wybudować 3 z 9 komór odmrażalni oraz uruchomić jedną beczkę wywrotnicy. Druga beczka ma być przekazana do eksploatacji do końca tego roku, a trzecia — w pierwszym kwartale 1980 roku. W drugim etapie budowana będzie również duża kotłownia o mocy 22 G/cal.

W sumie w budowie bazy uczestniczyć będzie ponad 15 różnych przedsiębiorstw. Najodpowiedzialniejsze i zarazem najtrudniejsze obowiązki spoczywają na załodze Budostalu-3, któremu powierzono funkcję kompleksowego wykonawcy robót, oraz na Budostalach-1 i 2, Mostostalu Będzin, Hydrobudowie Śląsk-1, Energopolach nr 2 i 3, Instalu, Elektromontażu, Przedsiębiorstwie Robót Zmechanizowanych Budostal-8, PRI, PRW i Piecbudzie.

Załogi tych wszystkich firm muszą przeprowadzić bardzo duży zakres prac, a czasu na ich wykonanie pozostało już niewiele.

Z przeprowadzonych ocen wynika, że zaawansowanie prac nie jest zadowalające.

DOTYCHCZAS WYKONANO

zaledwie 20 procent robót makroniwelacyjnych. Zakładając, że ich tempo znacznie się zwiększy, zostaną one prawdopodobnie ukończone pod koniec czerwca. Obecnie trwają roboty przygotowawcze do przeprowadzenia izolacji w wykopie pod wywrotnicę rudy. Załodze Budostalu-1 działającej na tym odcinku, z dużą pomocą przyszło wojsko, które realizuje wiele najbardziej pracochłonnych robót. Montażem urządzeń wywrotnicy zajmą się brygady z będzińskiego Mostostalu.

Wywrotnica rudy jest kluczowym obiektem bazy. Od tego czy zostanie ona wybudowana w założonym terminie, zależy uruchomienie wszystkich pozostałych obiektów. Tu ruda będzie rozładowywana z wagonów i kierowana na taśmociągi nośnicy głównej, które przetransportują ją bezpośrednio do Huty.

Równolegle z innymi, prowadzone są intensywne prace przy budowie wielkiej odmrażalni, szczególnie potrzebnej w okresie zimowym. Budynek odmrażalni będzie miał 400 metrów długości i dziewięć komór, w których równocześnie rozmrażać się będzie ok. 360 wagonów z rudą.

Roboty ziemne i makroniwelacyjne pod ten obiekt wykonują załogi Hydrobudowy Śląsk, Energopolu nr 2 i PRZ-8. Prace budowlane prowadzi Budostal-3, montażowe — Mostostal Będzin i instalacyjne — Instal Dąbrowa Górnicza. Budowa odmrażalni postępuje dosyć sprawnie — 40 procent robót już wykonano. Obecnie trwa montaż konstrukcji stalowej hali budynku odmrażalni.

Na ostatnim odcinku Linii Hutniczo-Siarkowej, kończącej się w Sławkowie, powstać ma stacja kolejowa, która połączona zostanie szerokim torem z wyrotnica rudy bazy przeładunkowej. Stacja ta położona jest w odległości 3,5 km od bazy i na tym odcinku pracują brygady z Energopolu-2 i PRZ B-8, które wykonują wykop pod tor. Znaczna część wykopu została już zrobiona. Przewiduje się, że roboty te potrwają do końca maja.

POTRZEBNE SIŁY I ŚRODKI

Podstawowe problemy, jakie występują na budowie bazy przeładunkowej wynikają z niedostatecznej ilości sił i środków. Wręcz tragicznie sytuacja ta wyglądała w ubiegłym roku. Radykalnie zmieniła się ona dopiero w styczniu tego roku, kiedy to na budowę wkroczyły Energopol, Hydrobudowa i PRZ B-8. Załogi tych firm ostro przystąpiły do robót makroniwelacyjnych i dzięki ofensywnemu działaniu wykonały już spory zakres tych trudnych prac. W styczniu obiekty bazy budowało 1780 ludzi; w lutym stan załogi wzrósł do 2850 pracowników. Ich liczba w miarę nasilania się tempa robót i ich intensyfikacji (największe spiętrzenie nastąpi w miesiącach letnich), stale powinna się zwiększać.

— PRZYPOMINA MI BUDOWĘ PIECA

— mówi inżynier Sołtysik, który uczestniczył we wznoszeniu pierwszego i drugiego wielkiego pieca naszej Huty. — Sytuacja jest podobna: równie duży zakres i znaczenie przedsięwzięcia oraz taki sam krótki czas, w jakim trzeba je zrealizować. Różnica polega jedynie na tym, że podczas wznoszenia pieca wszyscy wykonawcy robót musieli się pomieścić na bardzo małym terenie i pracować równolegle na kilku poziomach, tymczasem na budowie bazy mamy do dyspozycji rozległy teren, łatwiej więc pogodzić obowiązki poszczególnych firm. Cała trudność polega więc na tym, aby umiejętnie skoordynować te wszystkie działania i mądrze nimi pokierować.

ELŻBIETA BUJNA

Stanisław Jędrusik monter Budostalu-3 przygotowuje końcówkę stopy fundamentowej do postawienia konstrukcji hali odmrażalni bazy przeładunku rud.

NA ODCINKU od stacji kolejowej Sławków Południowy do składowisk buforowych Huty Katowice trzeba ułożyć 25 km torów normalnych i szerokich, zamontować 20 tys. ton konstrukcji stalowych i 10 tys. ton urządzeń, oraz w ramach robót ziemnych i makroniwelacyjnych przemieścić ok. 2—3 tys. metrów sześc. ziemi.

• • •

ABY ZMNIEJSZYĆ zakres robót ziemnych, wprowadzono do projektu budowy bazy kilka istotnych „poprawek". Między innymi postanowiono zmienić kształt wykopu pod tor kolejowy przebiegający od Sławkowa do wywrotnicy, w związku z czym nie trzeba będzie przemieszczać tak wielkich ilości ziemi, jak zakładano pierwotnie. Zmieniono także posadowienie budynku kotłowni — trzy metry wyżej, co również w dużym stopniu zmniejszy wysiłek załóg przeprowadzających roboty makroniwelacyjne.

• • •

NAJWIĘKSZE ROBOTY ziemne prowadzone były m.in przy budowie wywrotnicy rudy. Aby wykonać ten ogromny wykop, należało wybrać setki metrów sześciennych ziemi. Realizatorzy tego przedsięwzięcia, załoga PRZ Budostal-8 wywiązała się z trudnego zadania bardzo dobrze, wykonując wykop w ciągu 9 miesięcy. Tego typu prace trwają zwykle do dwóch lat.

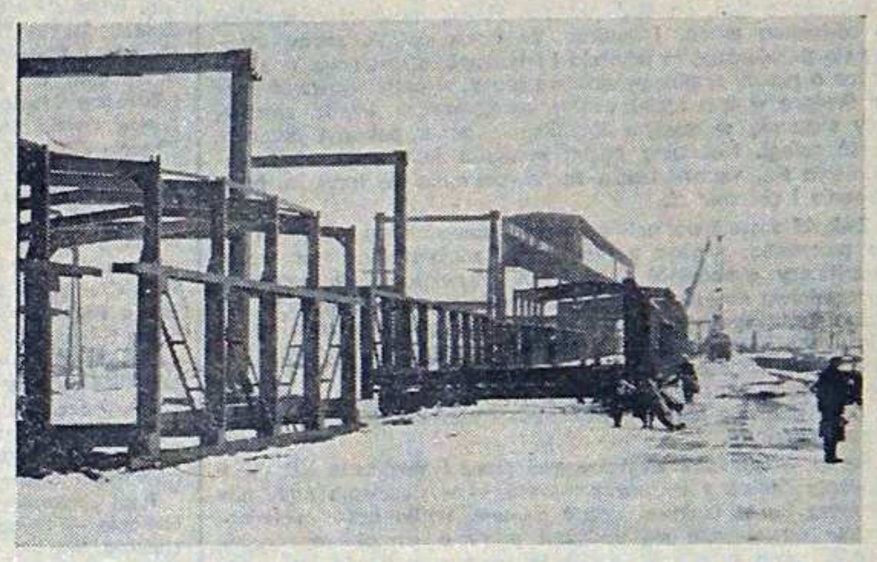

»AUTOSTRADA« DLA »SKYHORSA«

CAŁY TAŚMOCIĄG montowany będzie przy pomocy dwóch potężnych dźwigów amerykańskich — „skyhorsów". Przypomnijmy, że „podniebne konie" pracowały m. in. przy wznoszeniu konstrukcji hal stalowni, walcowni i innych obiektów naszej huty. Teraz pomogą one załodze będzińskiego Mostostalu przy wznoszeniu 4,5 km trasy nośnicy. Ale zanim „skyhorsy" włączą się do prac, trzeba im przygotować utwardzone podłoże, po którym będą się poruszać. Dlatego wzdłuż trasy taśmociągu budowana jest specjalna droga montażowa z płyt. Będzie ona szeroka na 15 metrów i tak długa jak sam taśmociąg.

ZŁOŻONE Z FACHOWCÓW

POD KONIEC ubiegłego roku z udziałem generalnego dyrektora budowy Huty, wiceministra Romualda Kozakiewicza odbyło się spotkanie realizatorów bazy przeładunkowej rud. Podczas tego spotkania podsumowano dotychczasowy wysiłek budowniczych tego obiektu, przeanalizowano aktualny stan robót i stwierdzono, że ich postęp jest zbyt wolny. Co zatem robić, żeby zwiększyć tempo robót? Jakie podjąć przedsięwzięcia, aby zapewnić dotrzymanie końcowego terminu? — zastanawiano się. I wówczas padła propozycja, by — podobnie jak to było na walcowni dużej — powołać przy bazie tzw. komisariaty, czyli zespoły fachowców z poszczególnych firm budowlanych, montażowych i specjalistycznych wznoszących ten niezwykle ważny obiekt. Członkowie komisariatów na bieżąco śledziliby postęp prac, zajęliby się koordynacją wszystkich działań, oraz kontrolowaniem realizacji podejmowanych decyzji.

Propozycję zaakceptowano, i wkrótce po tym spotkaniu utworzono przy budowie bazy przeładunkowej 4 komisariaty. Pierwszy z nich zajmuje się wszystkimi sprawami związanymi z budową taśmociągu, czyli nośnicy, która połączy bazę z hutą. Jego szefem został dyr. Władysław Rolski ze Zjednoczenia Mostostal. Drugi komisariat ma pod swą pieczą roboty makroniwelacyjne. Jego członkowie czuwają więc nad szybkim i sprawnym przemieszczaniem ogromnych mas ziemnych. Funkcję komisarza powierzono inż. Włodzimierzowi Fiedko z Energopolu nr 2. Komisariat trzeci zajmuje się przebiegiem robót torowych, drogowych, śledzi postęp robót przy budowie sieci zewnętrznej; jego praca kieruje dyr. Kazimierz Mucha z PRI. Członkowie czwartego komisariatu koordynują wszystkie prace prowadzone na budowach obiektów kubaturowych i sieci wewnętrznych. Szefem zespołu czwartego został dyr. Konkol z Budostalu-3.

Posiedzenia wszystkich wymienionych zespołów odbywają się dwa razy w tygodniu. Podczas spotkań kontroluje się postęp prac oraz ustala zadania na następne dni i tygodnie.

TO BYŁA PRZYGODA

A więc zimowisko w Kościerzynie przedłużyło się o cztery dni. Młodzież nie narzekała z tego powodu, a można też przypuszczać, iż nieco żałowała kończącej się przygody.

Gdy pierwsza grupa autobusów wyjechała 15 lutego po młodzież, nic nie wskazywało jeszcze na to, co dziać się miało na drogach północnej Polski od tegoż właśnie dnia po południu. Autobusy ugrzęzły w śniegu w Lubieniu Kujawskim. Pierwszy z nich dotarł do Kościerzyny 18, a pozostałe — 19 lutego.

Druga grupa wozów wyruszyła 17 lutego trasą okrężną, lecz według komunikatów o stanie dróg — najlepszą: przez Wrocław, Leszno, Poznań. Stamtąd pojechała w kierunku na Piłę, i właśnie między Piłą, a Szczecinkiem autobusy utknęły w zaspach. Gdy się z nich wydostały jechały dalej przez Szczecinek, Koszalin, Słupsk i Bytów. Na ostatnim odcinku, 31 km trasy Bytów — Kościerzyna, autobusy przecierały dosłownie szlak. Na przejechanie go potrzeba było prawie dziesięć godzin. Tak więc dopiero 22 lutego o 6.15 rano wozy ruszyły w drogę powrotną.

Zabrano duże zapasy żywności, napojów, zabezpieczono się przed wszelkimi możliwymi niespodziankami. A jechać już trzeba było, gdyż obiekt w Kościerzynie nie był w stanie pomieścić naszej młodzieży i zjeżdżających się powoli uczniów Technikum Drzewnego, właściwych gospodarzy internatu. I tym razem trasa, pomimo optymistycznych zapowiedzi radiowych o poprawiającym się stanie dróg, była bardzo trudna. Momentami autobusy jechały w śnieżnych wąwozach równie wysokich, jak one same. Silny wiatr stale tworzył na drodze nowe zaspy. Cztery razy wozy musiały zatrzymywać się w zatorach śnieżnych. Dzięki olbrzymiemu doświadczeniu kierowców, po blisko dziewiętnastu godzinach, wszystkie autobusy jadące przez Toruń, Lipno, Włocławek, Płock, Gostynin, Kutno, Łódź — dotarły do Huty. Ostatni wrócił do bazy wóz, który odwoził dwudziestkę młodzieży do Zdzieszowic, gdyż wysłany stamtąd autobus nie dojechał.

(wj)

PO SZYNACH Z HK

PIERWSZĄ PARTIĘ SZYN odwalcowano w grudniu ubiegłego roku. Nie było ich wiele, bo tylko 213 ton. Opanowanie technologii produkcji nowego profilu nie przyszło łatwo. Załoga „dużej" musiała pokonać szereg trudności technicznych, technologicznych i organizacyjnych. W styczniu poszło już o wiele lepiej. Dzięki dobrej i ofiarnej pracy całego zespołu wydziału walcowni dużej mogliśmy wyekspedjować na zewnętrz 3 tys. ton szyn S-49. W każdym kolejnym miesiącu tego roku zadania będą wzrastały. W lutym wyprodukowano już i wysłano do odbiorców krajowych 4 tys. ton

Ponieważ wydział nie posiada jeszcze własnej zgrzewalni, część produkcji kierowana jest do Kędzierzyna, Bydgoszczy i Bieżanowa koło Krakowa, gdzie nasze szyny są łączone (zgrzewane) w nitki o długości 400—430 metrów. Poza wymienionymi zgrzewalniami, najpoważniejszymi odbiorcami produkowanych w naszej hucie szyn są: Zakład Wschodniej Dyrekcji Okręgowej PKP w Lublinie, Śląska Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych i jej baza w Chełmie. Z wytwarzanych w Hucie Katowice szyn powstają już więc nowe szlaki komunikacyjne we wschodnich i południowych województwach naszego kraju.

(elb)

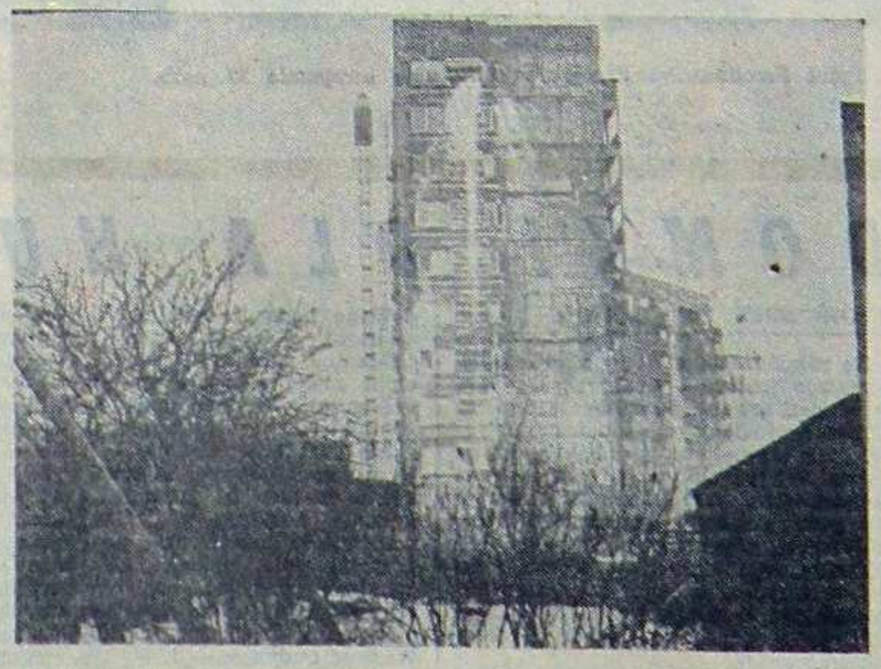

Każdego dnia nowe budownictwo mieszkaniowe wypiera w miastach Zagłębia stare wysłużone już domy i zabudowania gospodarcze.

Zdj. X Góral

NIE LICZĄ SPOŁECZNYCH GODZIN

JANINA SZUBERT

MARIA CIOCH

URSZULA CHOLEŻYŃSKA

KRYSTYNA PAWLIK

MIROSŁAWA BAJDA

MARIANNA MENTEL

MARIA STASIEWICZ-MICHAŁOWSKA

JANINA SZUBERT pochodzi z Częstochowy i wykonuje zawód dość nietypowy jak na kobietę. Jest technologiem specjalistą w zespole do spraw wielkiego pieca. Z hutą Katowice związała już się bardzo mocno. Okres pracy nie jest zbyt długi, a już jest co wspominać. Szczególnie rok 1977. To był rok uruchomienia drugiego wielkiego pieca. Trzeba było wówczas poświęcić wiele nocy. Przygotowanie katalogu, wykonanie wszelkich pomiarów i to stałe napięcie — czy aby wszystko „zagra"?

Z mężem, który pracuje jako mistrz w hali lejniczej, mieszkają od niedawna w Zagórzu i zdążyli już polubić te okolice, choć pani Janina zawsze mile wspomina swoje rodzinne miasto — Częstochowę.

Wielkie piece to wydział w którym trzeba było sporo robić jeśli idzie o warunki socjalne załogi. Teraz jest już znacznie lepiej niż kiedyś, kiedy to wszystko dopiero się rozkręcało. Ale funkcja I sekretarza OOP zobowiązuje do troszczenia się o „dogranie" pozostałych jeszcze niedociągnięć. Jeśli już mowa o pracy społecznej, to należy wspomnieć, że Janina Szubert łączy obowiązki członka Komisji Rewizyjnej KZ PZPR z funkcją męża zaufania.

MARIA CIOCH pracuje jako konserwator magazynowy w magazynie oddziałowym. Jej zadaniem jest zapewnienie pracownikom wydziału Remontów Chemiczno-Energetycznych w niezbędną odzież ochronną. To bardzo ważne by wszyscy pracownicy narażeni na pracę w najgroźniejszych, najczęściej trudnych warunkach, mogli czuć się bezpiecznie. Trzeba pamiętać również o tym, że odzież ochronna musi być odpowiednio dobrana dla każdego pracownika. Właśnie pani Maria musi o tym wiedzieć najlepiej. Bywa czasem, że właśnie prawidłowe ubranie jest gwarancją zdrowia i życia pracownika. Dlatego też stara się ona wykonywać swoje obowiązki jak najsolidniej. Obok pracy zawodowej wiele uwagi poświęca pracy społecznej. Jest zdania, że społeczne działanie wcale nie absorbuje tak wiele czasu jak to niektórzy sądzą.

Pani Maria jest przewodniczącą Koła Wydziałowego Ligi Kobiet i doskonale wie jak wiele jeszcze trzeba zrobić dla poprawienia warunków socjalnych pracujących tu kobiet. W związku z 35-leciem PRL mają już pewne plany, ale na razie nie będą ich ujawniać.

URSZULA CHOLEŻYŃSKA pracuje w walcowni półwyrobów jako operator suwnicy. Kiedy w roku 1976 trafiła do Huty Katowice od razu pracy nie podjęła, musiała bowiem ukończyć kurs suwnicowych. To wcale nie jest dla kobiety taka łatwa sprawa nauczyć się tego zawodu, zapamiętać dziesiątki drobiazgowych informacji dotyczących i urządzenia, które powierza się jej opiece i samego zawodu. Pani Urszula zdaje sobie sprawę, że to trudna i niebezpieczna praca. Wymaga refleksu i dużej orientacji. Pracuje się na wysokości ale doskonale trzeba wiedzieć i widzieć co dzieje się tam na dole. A poza tym odpowiada się za stan techniczny urządzenia, za bhp. Suwnica musi być czysta i stale konserwowana. Z Hutą Katowice Urszula Choleżyńska związała się już chyba na dobre.

Pani Urszula lubi pracę społeczną. Stara się poświęcać jej każdą wolną chwilę. Jest członkiem PZPR i ZSMP, pełni funkcję zastępcy męża zaufania. Sprawy, które najbardziej jej „leżą na sercu" ,to bezpieczeństwo i higiena pracy. Twierdzi, że w tym względzie sporo jest jeszcze do zrobienia w wydziale.

KRYSTYNA PAWLIK od 1977 roku jest suwnicową w wydziale stalowni. Z hutnictwem związała się jednak już wcześniej pracując też w tym zawodzie w Hucie Lenina. Niektórzy twierdzą, że to męski zawód, bo przecież taka suwnica jak ta którą ona prowadzi potrafi dźwignąć 20 ton podczas rozładowania żelazostopów. Z pomocą przychodzi tu nowoczesna technika. Obsługa tego typu urządzenia teraz jest znacznie łatwiejsza niż kiedyś, można powiedzieć bardziej komfortowa. Pani Krystyna twierdzi, że dobrze się tu pracuje, a do wysokości można się przyzwyczaić.

Krystyna Pawlik potrafi godzić obowiązki zawodowe z pracą społeczną. Jest członkiem PZPR i pełni funkcję zastępcy przewodniczącego powołanego niedawno Zarządu wydziałowego Ligi Kobiet Swym społecznym działaniem chciałaby poprawić warunki socjalne kobiet pracujących w wydziale. Sądzi, że wspólnie poradzą sobie ze wszelkimi problemami.

MIROSŁAWA BAJDA z placem budowy Huty Katowice związana jest od 1974 roku. Pracuje na stanowisku pracownika gospodarczego. Jest bardzo sumienna. Przełożeni bardzo sobie cenią jej duże zaangażowanie w pracy zawodowej. Jest aktywistką Ligi Kobiet. W zarządzie koła Ligi Kobiet Budostalu-4 pełni funkcję skarbnika. Przed dwoma laty za swą wzorową pracę na rzecz budowy otrzymała odznakę „Budowniczy Huty Katowice".

MARIANNA MENTEL pracuje jako telefonistka w Budostalu-3, przedsiębiorstwie, które od kilku lat jest na placu budowy Huty Katowice jednym z wiodących. Do niedawna łączyła gorące rozmowy w sprawie walcowni dużej, teraz — w sprawie bazy przeładunku rud. Od 1962 roku uczestniczyła w budowie Huty im. Lenina w Krakowie. W 1975 roku przyjechała wraz ze swym przedsiębiorstwem do Dąbrowy Górniczej.

Oprócz wzorowego wykonywania swego zawodu jest bardzo aktywna społecznie. Pełni szereg funkcji, między innymi jest komendantką placówki ORMO przedsiębiorstwa. Za wzorowe jej prowadzenie otrzymała odznakę **„10 lat w służbie narodu"**. Posiada Srebrny Krzyż Zasługi, odznakę „Budowniczy Huty Katowice" oraz odznaki związkowe — „Działacz Związkowy" i „Organizator Czynu Kongresowego". Pasją pani Marianny jest zajmowanie się sprawami młodzieży. Pełni funkcję zastępcy komendanta ORMO do spraw nieletnich, a za swą działalność na rzecz młodego pokolenia otrzymała odznakę **„Przyjaciel Dziecka"**.

MARIA STASIEWICZ — MICHAŁOWSKA rozpoczęła pracę w lutym 1975 roku w kilka miesięcy po zakończeniu studiów na Politechnice Krakowskiej, specjalność budownictwo lądowe — drogi. W Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych Budostal-6 z Dąbrowy Górniczej pracuje kolejno na kilku stanowiskach. Od listopada 1976 jest kierownikiem budowy. W ocenie zwierzchników pani Maria posiada wysokie kwalifikacje zawodowe, jest dobrym organizatorem pracy, bierze czynny udział w życiu społecznym, szczególnie w związkowym. Kieruje blisko 50-osobowym zespołem pracowników, w którym są zaledwie trzy kobiety. Do podstawowych zadań tego zespołu należy budowa dróg i związanych z nimi obiektów inżynieryjnych wokół Kombinatu oraz na terenie niemal całego Zagłębia.

TAKŻE SŁUŻY PRODUKCJI

ZESPÓŁ Informacji Techniczno-Ekonomicznej i Dokumentacji powinien być trzonem, najważniejszym członem ZOINTE Kombinatu w ramach którego istnieje. Celem powołania do życia Zakładowego Ośrodka Informacji Naukowo-technicznej i Ekonomicznej jest bowiem zapewnienie wszystkim komórkom Kombinatu rzetelnej obsługi informacyjnej. Praktycznie wyglądać to powinno w ten sposób: grupa fachowców w dziedzinie techniki, posiadających dobrą znajomość języków obcych czyta literaturę specjalistyczną, robi z niej wypiski i tłumaczenia, a następnie rozsyła je do wszystkich potencjalnie zainteresowanych osób w Hucie. Ponieważ jest więcej ośrodków zakładowych tego typu, więc, by nie dublować ich działalności, koordynują one swą pracę za pośrednictwem ośrodka branżowego, który w konkretnym przypadku mieści się w Instytucie Metalurgii Żelaza w Gliwicach.

Zasadniczo to o czym tu piszemy pokrywa się z rzeczywistością, może z tym tylko zastrzeżeniem, że pracujące w Zespole trzy osoby zajmują się wieloma innymi sprawami oprócz tych, do których są przeznaczone, zaś miejsce jakim dysponują w jednym pokoju nie wystarcza na odpowiednie ulokowanie samych tylko kartotek.

Informacja płynie w dwie strony: ośrodek przygotowuje informacje własne i przetwarza te, które otrzymuje z i za pośrednictwem ośrodka branżowego, a równocześnie przekazuje do tego ośrodka dane opracowane przez siebie. Kiedyś, w przyszłości, system przebiegu informacji ma zostać skomputeryzowany. ZOINTE dołączy się w ten sposób do systemu komputerowego, jakim dysponuje Instytut Metalurgii Żelaza. Nie można jednak liczyć na to przed przeprowadzką do nowego budynku dyrekcji.

Darujmy więc sobie chwilowo zajmowanie się ambitnymi planami na przyszłość — na razie na ZOINTE ciąży sprawa tłumaczeń, uniemożliwiających solidne zajęcie się jakąkolwiek inną działalnością. (Zespół tłumaczy służyć ma w zasadzie działalności ośrodka, nie zaś wykonywaniu tłumaczeń bieżących i pilnych).

Mimo to panie z Zespołu Informacji, tłocząc się dzielnie na niewielkiej powierzchni, opracowują zestawienia literatury fachowej z adnotacjami treściowymi i podaniem źródeł, załatwiają powielenie tych zestawień i rozprowadzenie ich po wydziałach. Głównie specjalizują się w sporządzaniu informacji na temat tego, co i gdzie ukazuje się w opracowaniach technicznych radzieckich i anglofońskich.

Nie jest to jedyna forma działalności ośrodka: przygotowuje on także rocznie około trzydziestu serwisów informacyjnych z zakresu tematów szczególnie ważnych dla naszego Kombinatu. Serwisy te są bardzo szczegółowe, każdy z nich obejmuje jeden wybrany temat — zestawienie literatury z odnośnikami, nieraz tłumaczeniami całych artykułów. Najszerzej do wydziałów dociera wydawany co miesiąc **„Komunikat informacyjny ZOINTE Huty Katowice"**, będący bieżącym przeglądem posiadanych w bibliotece technicznej czasopism branżowych lub ich fotokopii. Należy dodać tu jeszcze wkład w opracowanie przygotowywanego głównie z myślą o kadrze kierowniczej **„Ekspresowego przeglądu nowości z wybranych zagranicznych publikacji hutniczych"** IMZ, a także robione „na zamówienie" i według rocznego planu uściślenia tematyczne streszczeń literatury z bardzo wąskiego zakresu, podawane dokładnie, łącznie z parametrami.

Nie jest to mało — dołóżmy jeszcze zwykłe trudności z szybkim wykonywaniem kserokopii i całą robotę administracyjną, a zobaczymy, że trzy panie z zespołu informacji nie mają raczej prawa się nudzić. Satysfakcję sprawia im chyba świadomość, że praca ich, choć nie doceniona i traktowana jako uboczna, gdyż nie „załatwiająca" spraw pilnych, bieżących (tłumacze, tłumacze, tłumacze!), jest bardzo potrzebna dla produkcji i tych, którzy nią kierują.

(wj)

FAJRANT PRZED ROBOTĄ

ZASTANAWIAM SIĘ często, jak to się dzieje, że kiedy w naszej Hucie powstaje jakiś ważny obiekt, czy uruchamiany jest równie ważny agregat, to towarzyszy temu zapał, poświęcenie, a nawet entuzjazm. Ludzie nie liczą zbytnio pieniędzy, czasu, zapominają o życiu prywatnym. Natomiast gdy już budowa czy montaż zostaną zakończone, nagle te wymienione wyżej czynniki jak gdyby przestają obowiązywać. Przykładów tego typu jest wiele. Stosunek różnych przedsiębiorstw do wszelkiego rodzaju poprawek czy remontów jest wręcz niechętny. Sprawy się przedłużają, rodzą się sytuacje konfliktowe.

Głównym bohaterem zajścia, które miało miejsce całkiem niedawno, stał się Energomontaż Południe. Zaznaczmy od razu, by nie było nieporozumień — bohaterem negatywnym. W oficjalnych dokumentach sprawa ta zapewne określana będzie lapidarnie: „Opóźnione wejście brygady Elektromontażu Południe w celu spawania dwóch sztuk kolan. Czas opóźnienia 16 godzin". Znamy takich stwierdzeń setkę, albo i więcej. Czasem usprawiedliwiamy nie wywiązujących się z umów wykonawców przyczynami obiektywnymi, ale najczęściej trudno jest znaleźć sensowne dowody na tak zwana „niewinność". Jeszcze nie tak dawno, pisząc o Energomontażu budującym walcownię, wyrażaliśmy się z uznaniem o zapale i ofiarności ludzi, o przyspieszaniu terminów itd. Dziś będzie w tonie mniej optymistycznym. Przyjrzyjmy się bliżej genezie powstawania takiego opóźnienia.

21 lutego, w środę, główny energetyk wspólnie z głównym inżynierem Zakładu Walcowni Gorących ustalili z przedstawicielem Energomontażu, kierownikiem Zarządu Budowy w Hucie Katowice **Erwinem Pszczółką**, że brygada, która w ramach remontu drugiego pieca pokrocznego na walcowni średniej spawać będzie kolana dostarczone (nota bene z opóźnieniem) z RAFAKO, przystąpi do pracy w piątek, to jest 23 lutego o godzinie 14. Ponieważ rozmowa odbyła się na właściwym szczeblu i między ludźmi poważnymi, w rzeczony piątek, niejako w „ciemno" do Zarządu Energomontażu Południe przybyli główny inżynier ZWG wraz z kierownikiem utrzymania ruchu P-16. Była godzina 12.30, a więc czasu było sporo na przejęcie brygady spawaczy, która za półtorej godziny miałaby rozpocząć pracę.

Widocznie przedstawiciele Huty przeczuwali, jak się rzeczy będą miały, bowiem na wszelki wypadek poinformowali kierownika robót, że Zakład Walcowni Gorących przewidział dla ludzi zatrudnionych przy tej robocie po pięćset złotych. Miało to być, powiedzmy dodatkowe, mobilizujące wynagrodzenie. Odrębne sumki przewidziano dla ludzi z dozoru. Co prawda początkowo reprezentujący Energomontaż kierownik **Sołdoń** zastrzegał się, że nie o nagrodę, rekompensatę, czy jak to tam nazwać, tu chodzi, ale jak się wkrótce miało okazać, energomontażowcy cenią się wyżej niż hutnicy przypuszczali. Pozwólmy jednak sprawie toczyć się chronologicznie.

W chwili gdy już wydawało się wszystko załatwione, nastąpiła pierwsza komplikacja: RAFAKO oświadczyła, że oczekiwane kolana zostaną dostarczone dopiero w sobotę rano. No cóż, siła wyższa. Krótka rozmowa z kierownikiem zarządu i termin wejścia brygady przesunięto na sobotę 24 lutego. Spawanie miało się rozpocząć o godzinie 7.

To co się działo w sobotę rano, wyglądało mniej więcej tak, jakby inżynierowie z produkcji zaczęli bawić się w biurokratów z administracji. A więc podejmowano jedno ustalenie za drugim, porozumiewano się i wizytowano, a przedmiotem tych wszystkich zabiegów była sprawa uzgodniona już w dniu poprzednim, czyli poranne wejście spawaczy „na robotę". Tegoż dnia (remontowany piec czekał cierpliwie) o godzinie 11, w pokoju kierownika wydziału P-16 zadzwonił telefon. Znów doszło do rozmowy dwóch inżynierów. Inżynier **Knapczyk** informował inżyniera **Jurkowskiego**, że pracownicy Energomontażu, ci którym przecież nie o pieniądze chodzi, zgodzili się wykonać robotę pod warunkiem, że dostaną po tysiąc złotych na rękę. Znów rozdzwoniły się telefony. Cóż mieli robić hutnicy? Przyjąć warunki, bo czas naglił, a widocznie inaczej nie można było skłonić elektromontażowców do pracy. Te targi trwały godzinę. W samo południe kierownik oddziału energetycznego P-16 podjął interwencję w Energomontażu i już po chwili uzyskał zapewnienie od kierownika Zarządu Budowy Erwina Pszczółki, że oczekiwana, cenna brygada wyjechała już w kierunku walcowni.

Okazało się to bzdurą. O godzinie 13 próbę skontaktowania się z siedzibą Energomontażu podjęli główny inżynier ZWG i kierownik utrzymania ruchu P-16. Telefon milczał jak zaklęty. Nikt nie podnosił słuchawki. Czas płynął nieubłaganie, więc hutnicy pofatygowali się osobiście do energomontażowców. I co się okazało na miejscu. Ano to, że ci pierwsi mogli „pocałować klamkę" gdyż pracownicy i dozór opuścili już siedzibę i udali się nie — jakby ktoś myślał — na walcownię, ale do... domów. Jak ustalić adresy domowe niesolidnych budowlanych? Może przez Zjednoczenie Energomontaż? Nie, Zjednoczenie takich informacji nie posiada! Może przez Dyrekcję Energomontażu w Katowicach. Nie, Dyrekcja takich informacji również nie posiada! Nikt nic nie wie — „czeski film". Po opisywanych wyżej zabawach w biurokratów przyszło się hutnikom pobawić w porucznika Columbo. Mianowicie z książki telefonicznej województwa katowickiego wynotowano wszystkich abonentów „inż. Pszczółka" i rozpoczęto wydzwanianie. Ostatecznie odnaleziono kierownika Zarządu Budowy w odległych Tychach.

Trudno w tej chwili dociec, jak przebiegały późniejsze rozmowy (o godzinie 17.30 Erwin Pszczółka ponownie był w Hucie Katowice), ale sądzę, że nie miały one najprzyjemniejszego charakteru. Około godziny 18 ustalono już adresy pracowników, których należało wezwać do pracy. Wezwania takie przygotowano na piśmie (!), dyspozytor udostępnił dwie „nyski" i ruszono w teren.

Ściągnięcie wszystkich niezbędnych do przeprowadzenia operacji pracowników trwało do godziny 4 nad ranem dnia następnego, czyli niedzieli 25 lutego. W godzinę później rozpoczęto roboty spawalnicze i o godzinie 19 robotę zakończono. Pozostał jeszcze tylko rentgen spawów i... niesmak, jaki wywołuje wygodnictwo i nierzetelność. Nagrody zapewne wręczono.

PIOTR WĄSIKOWSKI

DZIAŁ SOCJALNY HK ZAWIADAMIA

ROZPROWADZONO już po radach zakładowych rozdzielnik wczasów na kwiecień. W sumie jest to 176 miejsc w Tatrach i Beskidach. Ostateczny termin sprzedaży skierowań mija 15 marca.

Przypomnijmy, iż wczasy w kwietniu, maju, październiku, listopadzie i pierwszej połowie grudnia są pozasezonowe, więc tańsze. Na podstawie Zarządzenia 43/77 Naczelnego Dyrektora Kombinatu z 15 maja 1977 r. odpłatność za nie przedstawia się następująco:

PEŁNE WYNAGRODZENIE mies. brutto	ULGOWA ODPŁATNOŚĆ za wczasy 14-dniowe pracownika i współmałżonka nie pracującego	OPŁATA ULGOWA za dziecko
do 800	90	bezpłatnie
801—1000	120	45
1001—1500	180	120
1501—2000	225	180
2001—2500	270	225
2501—3500	315	270
3501—4500	375	315
ponad 4500	460	375

W przypadku gdy zarobek na członka rodziny przekracza 3.000 zł, odpłatność za wczasy wynosi 50% kosztów skierowania. Zasada ta jest stosowana poza tabelą, pamiętać jednak trzeba, że skierowania pozasezonowe kosztują mniej.

FAKTY, OPINIE, KOMENTARZE

CIEPŁO, CIEPŁO

Takim tytułem zaopatrzyła „Kultura" ciekawy wywiad z Leszkiem Tymińskim wiceministrem energetyki i energii atomowej, w którym między innymi czytamy: Czy energetyczny kryzys minął? Jeszcze nie wiosna, mrozy mogą powrócić, ale kryzys energetyczny przełomu grudnia i stycznia chyba nie. Już jesienią ub. roku było wiadomo, że tym razem przejście przez szczyt zimowy nie będzie łatwe. Stąd te wszystkie przygotowania, powiększenie grona firm przemysłowych, którym trzeba ograniczać dostawy prądu, jak zajdzie potrzeba. Mimo to stanęło pół przemysłu. W miastach nie tylko zgasły latarnie, ale bywało że i światło w mieszkaniach. Nie dały rady elektrociepłownie. Jak się okazuje, mamy głęboki deficyt energii i zmartwienie, co będzie przy następnym szczycie i jeszcze następnym. Czy kupować piecyki elektryczne czy też gazowe? Albo lepiej zaopatrzyć okna? To nigdy nie zaszkodzi. Ale w skali całej gospodarki potrzebne są oczywiście radykalne przedsięwzięcia. Przemysł musi się przestawić na mniej energochłonne technologie. Tegoroczna zima pokazała także, iż trzeba przyspieszyć budowę nowych elektrowni, uzyskać szybciej efekty energetyczne. Tak szybko, jak tylko jest to możliwe.

KTO POSTAWI DOMY?

Z rozrzewnieniem wspominają kadrowcy w firmach budowlanych czasy, kiedy skompletowanie załogi zależało tylko od ich inwencji, tudzież posiadania paru osinobusów. Dziś szkoda nawet pieniędzy na anonsy w prasie, nie ma wielu chętnych do podjęcia pracy w budownictwie. Kłopoty mają zwłaszcza firmy parające się budową osiedli. Mimo priorytetu dla mieszkań, ciągle jeszcze lepiej można zarobić, stawiając elektrownię niż dom mieszkalny. Rok bieżący nie przyniesie ulgi. Budownictwo odda kilkadziesiąt tysięcy pracowników innym działom gospodarki — takie są potrzeby. A za dwa lata skromniejsze liczebnie załogi budowlane będą musiały przekazać do użytku o sto tysięcy więcej mieszkań niż w 1978 r. Kto więc nam domy zbuduje? Usiłując odpowiedzieć na to pytanie, **Jan Pakulski** pisze w „**Trybunie Ludu**", że trzeba rozbudować bazę szkoleniową, zwłaszcza tam, gdzie niedobory kadrowe są największe. Nauczanie należy dostosować do nowych technik, technologii i drogiego, wydajnego sprzętu budowlanego. Konieczne jest pogłębienie troski o sprawy socjalno-bytowe załóg budowlanych. Powinno się także uczynić pracę przy wznoszeniu osiedli ciekawszą i lepiej płatną, m. in. poprzez usprawnienie organizacji pracy, wyeliminowanie przestojów, wprowadzenie systemu brygad kompleksowych.

DYSCYPLINA I JAKOŚĆ

W tym **samym dzienniku Jan Brodzki** przypomina, że z przepisów kodeksu pracy wynika wyraźnie, iż zasada niewynagradzania za złą robotę obowiązuje nie tylko wówczas, gdy braki wyłowi kontrola wewnętrzna, lecz również wtedy, gdy źle wykonany towar zakwestionowany zostanie (np. w formie reklamacji) przez odbiorcę. Tymczasem zasada ta nie wszędzie jest przestrzegana. W wypadku łamania słusznych, prawem przepisanych kanonów, straty spowodowane złą jakością produkcji obarczają jedynie zakład, który wypuścił wybrakowany towar, nie mają natomiast żadnego wpływu na wynagrodzenia osób powodujących straty. Kłóci się to z poczuciem sprawiedliwości, kłóci z pojęciem praworządności i stwarza „antybodziec" dla pogłębiania staranności, sumienności wykonywanej pracy. Troska o jakość produkcji to jeden z elementów socjalistycznej dyscypliny. Brak dbałości o jakość — to łamanie dyscypliny.

RÓWNY CZĘŚCI ZAMIENNEJ

Andrzej Denasiewicz, dokonując na łamach **„Przeglądu Technicznego"** niezwykle interesującej oceny środowiska inżynierskiego, pisze m. in.: Jakimi kierownikami są nasi inżynierowie? Śmiem twierdzić, że znakomitymi. Ale... Znakomitymi na miarę posiadanych możliwości. Możliwości te natomiast oceniam jako niezwykle ograniczone. Oparte są one na założeniu, że umiejętność kierowania jest wrodzonym siódmym zmysłem 280 tysięcy inżynierów polskich bez wyjątku. Inżynier powinien być czymś więcej niż tylko fachowcem przygotowanym do obsługi skomplikowanego stanowiska pracy, elementem niezbędnym dla sprawnego funkcjonowania mechanizmu przemysłowego. Powinien być przede wszystkim jednostką wyróżniającą się spośród innych szczególnie rozwiniętą osobowością, świadomością społeczną, wysoką kulturą intelektualną, szerokimi horyzontami myślenia. Powinien, a nie jest.

Oprac.: T.W.

Tak wyobraża sobie pracę swego taty 8-letnia Kasia Respondek. Jej ojciec, pan Alojzy, pełni funkcję garowego na wydziale wielkich pieców naszej huty. Rysunek ten zgłoszony został do konkursu pn. „Huta Katowice w oczach dziecka", którego organizatorami są Rada Zakładowa i Zarząd Zakładowy ZSMP Zakładu Surowcowego

NOTATNIK

W POŁOWIE ubiegłego roku ukazały się na Węgrzech dwa arkusiki znaczkowe poświęcone wielkim żeglarzom — odkrywcom. Każdy z arkusików obejmuje po cztery znaczki o jednakowym nominale — 2 forinty.

Na znaczkach przedstawiono wizerunki żeglarzy oraz statki, na których podróżowali. Znaczki wykonane zostały wg projektów G. Dobaya.

Poszczególne znaczki — reprodukowane na zdjęciu pokazują podobizny:

Leifa Ericssona, słynnego wodza Normanów (Wikingów), który ok. 1000 roku dotarł drogą morską z Grenlandii do wybrzeży Ameryki Płn. w pobliżu Labradoru i założył tam osadę Vinland. Sam fakt odkrycia Ameryki przez Skandynawów był mało znany i później został całkowicie zapomniany.

Krzysztofa Kolumba, żeglarza włoskiego w służbie Hiszpanii, odkrywcę Ameryki w 1492 roku.

Vasco da Gamę, żeglarza portugalskiego, który odkrył drogę morską do Indii i założył faktorię portugalską w Mozambiku.

Ferdynanda Magellana, żeglarza portugalskiego w służbie Hiszpanii. Magellana w latach 1519—1521 kierował pierwszą wyprawą morską dookoła Ziemi, udowadniając jej kulistość i połączenia wód oceanów.

Francisa Drake'a, korsarza i admirała angielskiego, który w latach 1577—1580 odbył podróż drogą morską dookoła Ziemi i m. in. odkrył przylądek Horn.

Henry'ego Hudsona, żeglarza angielskiego — odkrywcę w Ameryce Płn. zatoki i łączącej ją z Atlantykiem cieśniny, które nazwane zostały później jego imieniem.

Jamesa Cooka, żeglarza angielskiego, który w czasie trzech podróży morskich dookoła Ziemi zbadał Nową Zelandię i Oceanię. Cook odkrył wiele wysp i cieśnin w Antarktyce i Oceanii — m. in. wyspy nazwane później Wyspami Cooka.

Roberta Peary'ego, amerykańskiego badacza Arktyki, który w 1909 roku dotarł do Bieguna Północnego.

FILATELISTY

NOWOŚCI LITERATURY

SOCJALIZM A DOBROBYT SPOŁECZNY, PWE 1978 r. Praca jest dziełem zespołu autorów reprezentujących państwa członkowskie RWPG. Autorzy rozpatrują m. in. problemy: wszechstronnego rozwoju osobowości jako celu społeczeństwa socjalistycznego, kształtowanie socjalistycznego modelu życia, przeobrażeń struktury spożycia, form i metod realizacji prawa, podziału wg pracy, roli społecznego funduszu spożycia oraz zasad polityki socjalnej.

PRAWDA O PRAWACH CZŁOWIEKA, Wyd. Pozn. 1978 r. Zbiór artykułów radzieckiej inteligencji twórczej drukowanych w gazetach i czasopismach, w których wyrażają oni protest przeciwko kampanii propagandowej na rzecz „obrony praw człowieka" jakoby naruszanych w ZSRR i innych krajach socjalistycznych, a prowadzonej planowo w krajach zachodnich.

PRAWA I OBOWIĄZKI OBYWATELSKIE W POLSCE I ŚWIECIE, PWN 1978 r. Zmieniona i zaktualizowana wersja książki z 1974 r. W porównaniu z poprzednim wydaniem wzbogacono tło światowe. Zagadnienia dotyczące poszczególnych praw, wolności i obowiązków obywatelskich PRL ujęto w formie syntetycznej. Dodano dwa nowe rozdziały dotyczące współzależności podstawowych praw i obowiązków obywatelskich oraz azylu terytorialnego w PRL.

KSZTAŁCENIE ZAWODOWE W SŁUŻBIE GOSPODARKI I KULTURY NARODOWEJ, WSiP 1978 r. Praca zawiera rozważania na temat ogólnych problemów kształcenia i doskonalenia zawodowego, badań porównawczych treści nauczania, problemowego nauczania oraz rozważania nad wynikami pracy nauczycieli i uczniów, czynnikami i cechami rozwoju osobowości zawodowej uczniów szkół zawodowych.

Mieczysław Kamiński, POLITYKA INWESTYCYJNA PRL W LATACH SIEDEMDZIESIĄTYCH, KiW 1978 r. Przedstawiono główne problemy wyboru wielkości, struktury i metod poprawy efektywności inwestowania w Polsce w latach 1971—1980. Problemy te rozpatrywane są w kontekście realizowanej strategii społeczno-gospodarczego rozwoju kraju.

NA EKRANACH KIN ZAGŁĘBIA

REPERTUAR 6—12.III.79 R.

DĄBROWA GÓRNICZA: Bajka — 6. Każdy ma swoje piekło (franc. 15); 7—12, Komisarz w spódnicy (franc. 15) godz. 14.45, 17, 19.30, sob., niedz. 17, 19.30, 11. III. godz. 10 — Zabłąkani w lesie (pol. 6). **Golonóg:** Relax — 6—7, Goń mnie aż cię złapię (franc. 15); 11—12, Joseph Andrews (ang. 15) godz. 17, 19. **Strzemieszyce: Paw** — 6, Człowiek klanu (USA 15); 7—8, Antyki (pol. 15); 10—12, Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej (USA 15) godz. 14.45, 16.30, 19, 11. III. godz. 11 — Chłopcy z ulicy Brzozowej I cz. (pol. 6). **Ząbkowice: Uciecha** — 6, Barocco (franc. 15); 7—9, Beethoven OKRD 12); 10—12, Człowiek klanu (USA, 15) godz. 15, 17.15, 19.15, sob., niedz., 14.30, 19, 11. III. godz. 10.30 — Drewniany jeździec (pol. 6).

SOSNOWIEC: Muza — 6—8, Goń mnie aż cię złapię (franc. 15); 9—12, Narodziny gwiazdy (USA 15) godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30, sob: 14.30, 17, 19.30, 11. III. godz. 9.30 — Dwa jabłuszka (pol. 6). **Kazimierz Górniczy: Tysiąclecie** — 6—11, Niewinne (włos. 18) godz. 16, 18.30, 11. III. godz. 10.30 — Nocna warta (pol. 6).

BĘDZIN: Nowość — 6, Z podniesionym czołem (USA 15); 7—9, Godzilla kontra Gigan (jap. 12); 10—12, Godziny grozy (ang. 15) godz. 15, 17, 19.30, piąt., sob. 17, 19.30. **Lotnik** — 6—8, Biały mazur (pol. 12); 9—12, Dzieci wśród piratów (jap. 6) godz. 14.45; 9—12, Kobieta pod presją (USA 15) godz. 17, 19.30, 11. III. godz. 10.30 — Przygody Tomka Borówki (radz. 6).

CZELADŹ: Uciecha — 6—9, King Kong (USA 12); 10—12, Nie strzelać do nauczyciela (kanad. 15) godz. 15, 17, 19.30, wtor., śr., czwar.: 17, 19.30, 11. III. godz. 10 — Myszka na wycieczce (pol. 6).

„Człowiek przeciętny ma wrodzoną niechęć do pracy i stara się schodzić jej z drogi, gdzie tylko się da. Stąd też najczęściej winien on być zmuszany do niej, kierowany, doprowadzany, a nawet trzeba mu zagrozić karą, aby uzyskał wyniki założone przez przedsiębiorstwo. Poza tym woli on, by go prowadzić za rączkę, chciałby uchylić się od odpowiedzialności, ma stosunkowo małą ambicję i myśli tylko o swym bezpieczeństwie".

KTO PODZIELA teorię „przeciętnego człowieka" i klasyfikuje swych współpracowników w ten sposób, temu chyba nie w smak będzie dowiedzieć się, że pogląd taki jest wg nowoczesnych teorii zarządzania i organizacji pracy kłębem przesądów, lub zwykłym urojeniem.

Niechęć do pracy nie jest wrodzoną człowiekowi, a ucieczka od odpowiedzialności, brak ambicji i pragnienie bezpieczeństwa są, generalnie rzecz biorąc, następstwem złych doświadczeń. W społeczeństwie wcale nie brak zdolności do rozwiązywania trudnych problemów organizacyjnych, szkoda tylko, że z różnych przyczyn są one tylko w niewielkim stopniu wykorzystywane. Przejawy negatywne w postępowaniu pracowników nie dowodzą charakteru natury ludzkiej, lecz są skutkiem określonego postępowania organizatorów pracy. Ludzie, którzy nie mają możliwości zaspokojenia swych rozrodzonych potrzeb i wymagań przy pracy, zachowują się dokładnie tak, jak można łatwo przewidzieć: są bezwładni, bierni, unikają odpowiedzialności, wzdragają się przed zmianami, są podatni na głosy demagogów i domagają się absurdalnych korzyści ekonomicznych.

Z rozważań tych można wysnuć wniosek, że produktem przedsiębiorstwa są w szerokim znaczeniu tego słowa nie tylko towary i usługi, lecz również jakość postępowania człowieka i jego kwalifikacje.

Skoro przedsiębiorstwo odpowiedzialne jest za wyprodukowany przez siebie produkt, **udziela nań gwarancji, usuwa** usterki, jakże daleko ważniejsza jest odpowiedzialność za ludzi, których los związany jest z zakładem pracy. Mowa tu między innymi o chorobach zawodowych, wypadkach przy pracy a także o niszczeniu naturalnego środowiska człowieka. Osobnym jednakże tematem i to bardzo ważnym, są zagrożenia zdrowia psychicznego pracownika. Niezaspokojenie potrzeb, konflikty międzyludzkie prowadzą do stanów frustracji, które niejednokrotnie powodują zmiany chorobowe w psychice ludzkiej, lub, w najlepszym przypadku kształtują sylwetkę przedstawionego powyżej „przeciętnego człowieka".

NIE MA SPRAW WAŻNIEJSZYCH...

Pytanie: jak w praktyce stworzyć warunki do uczynienia pracy atrakcyjniejszą i przynoszącą zadowolenie? — stanowi już osobne zagadnienie do rozważań. Istotną sprawą jest to, aby w zakładzie produkcyjnym, obok realizowania zadań bezpośredniej produkcji, znalazło się miejsce i czas na takie właśnie rozważania i aby doprowadziły one do konkretnych przedsięwzięć. Z pewnością nie będzie to czas stracony, bo trudno o bardziej ścisły związek niż ten, jaki zachodzi między zadowoleniem z pracy a efektywnością.

Żadne metody dyscyplinarne nie odniosą tak pozytywnego rezultatu, jak działania humanizacyjne, mające na celu wszechstronną dbałość o człowieka, jako podmiotu wszelkiej twórczości i wytwórczości.

Niedostatek wiedzy o humanizmie i humanizacji pracy jest czynnikiem hamującym rozwój społeczny. Społeczne oddziaływanie na pracowników powoduje z jednej strony wzrost satysfakcji pracowniczej i rozwój osobowości, z drugiej zaś wzmaga racjonalność zachowań jednostek, wyrażoną m. in. wzrostem wydajności pracy i jej jakości. Dialektyka rozwoju społecznego niejako samoistnie wyznacza kolejność celów i ich hierarchię. Tak więc po zaspokojeniu potrzeb dotyczących mieszkania, ubioru, jedzenia, ważne stają się potrzeby inne: rodzaj ubiorów, odnoszenie się ludzi do siebie, sposób uczestnictwa w kulturze. Humanizm socjalistyczny jest główną przesłanką naszego rozwoju społecznego. Twierdzenie, że człowiek jest wartością najwyższą, stanowi w marksizmie naukę podstawową, która oznacza, że:

- nie może być jakichkolwiek innych rzeczy, istot, cech, zjawisk i procesów, które w hierarchii wartości byłyby wyżej usytuowane niż człowiek;
- szanować należy aspiracje i potrzeby człowieka, dążyć do wszechstronnego i harmonijnego jego rozwoju;
- człowiek powinien być traktowany jako cel, a nigdy jako środek do celu;
- należy dążyć do opanowania przez człowieka rzeczywistości, w której on żyje;
- należy wzbogacać wiedzę o przyrodzie i społeczeństwie i upowszechniać ją;
- należy podporządkować się racjonalnym i moralnie uzasadnionym wymogom społecznym, utrwalając zarazem więzi społeczne i szanując dobro społeczne.

Tak ujęta wykładnia humanizmu socjalistycznego określa prawa i obowiązki jednostki ludzkiej. Prawdą jest jednak, że proces przebudowy społeczeństwa socjalistycznego trwa nadal. Nadal napotyka się opory wynikające ze zwykłego oportunizmu, jak i perfidnej walki ideologicznej. Dlatego humanizm socjalistyczny nie może być „ckliwą kontemplacją", ani łatwą doktryną zadowolonego z siebie pięknoducha. Jest humanizmem walczącym, biorącym na siebie odpowiedzialność za losy świata i człowieczeństwa.

Kształtowanie osobowości, to działanie celowe i sprawa wzajemnego oddziaływania, w wyniku których oblicze socjalistycznego człowieka powinno zawierać następujące elementy:

- socjalistyczny stosunek do pracy, rozumianej jako przekształcenie pracy w potrzebę,
- socjalistyczny stosunek do własności — gospodarność i odpowiedzialność za własność społeczną;
- socjalistyczne postawy obywatelskie — demokratyzm, przezwyciężenie egoizmu i burżuazyjnego indywidualizmu;
- socjalistyczne postawy polityczne — zaangażowanie w polityczną obronę ustroju socjalistycznego i dalszy jego rozwój;
- patriotyzm i internacjonalizm;
- socjalistyczne postawy etyczne: humanizm, poszanowanie godności ludzkiej, wrażliwość na krzywdę społeczną, kierowanie się poczuciem społecznej sprawiedliwości.

Praca człowieka stanowi rozległą sferę życia. Jest więc bezpośrednim instrumentem oddziaływania wychowawczego, z drugiej zaś strony — na niej najbardziej odbijają się wszelkie zaniedbania działalności ideowo-wychowawczej. Stąd też działania humanizacyjne w zakładzie pracy mają tak istotne znaczenie, aby uniknąć modelu „człowieka przeciętnego". W naszym kombinacie, w którym przeciętne zarobki kształtują się na poziomie 7.300 zł, większość rodzin ma mieszkania o wysokim standardzie a pozostałe rodziny mają realne szanse w niedługim czasie je otrzymać, zapewnia się pracownikom wygodny dojazd do pracy i przejawia dbałość o zaplecze socjalno-bytowe. Jednakże i tu z pewnością ma sens pytanie o zadowolenie z pracy.

ZOFIA RUCZYŃSKA

PRAWIDŁOWE KIEROWANIE zespołami pracowników wymaga współcześnie pokaźnego zasobu wiedzy specjalistycznej i niemałych umiejętności praktycznych. **Natomiast kierowanie zespołem pracownic, lub zatrudniającym kobiety, poważnie zwiększa zakres i zmienia kształt tych wymagań.** Ponieważ tę wcale nie odkrywczą prawdę, uprzytomniłem sobie w okresie bezpośrednio poprzedzającym tegoroczne Święto Kobiet, chciałbym naszym miłym Koleżankom z okazji ich święta złożyć oryginalny upominek — w postaci dziesięciu „przykazań", zawierających wskazówki nowoczesnego i efektywnego kierowania personelem kobiecym. Oczywiście adresuję te wskazówki do przełożonych naszych Pań — do kierowników różnych szczebli. Jeśli choćby w pewnym tylko zakresie skorzystają z tych porad, to intencji mojej stanie się zadość — upominek we właściwej, bo uwielokrotnionej formie „odbiorą" wszystkie nasze Współtowarzyszki pracy.

Wyrażam ponadto nadzieję, że kadra kierownicza zatrudniająca Kobiety — Pracownice, potrafi umiejętnie i szybko wprowadzić wymienione niżej wskazówki do codziennej praktyki, nie czekając z tym do nadejścia przyszłorocznego Święta Kobiet.

UPOMINEK

(ORGANIZACYJNY)

NA DZIEŃ KOBIET

1. Kierownik powinien dbać o swój wygląd zewnętrzny — Kobiety zwracają na to szczególną uwagę.
2. Przełożony — niezależnie od zajmowanego stanowiska, powinien być zawsze uprzejmy i pozdrawiać wszystkie Pracownice, bez względu na wykonywane przez nie czynności.
3. Bardziej od zarobków, Kobiety cenią sobie dobrą atmosferę pracy, łatwiej znoszą jej nieprzyjemne strony, niż nieprzyjemnych przełożonych i kolegów.
4. Wszystkie Pracownice — zarówno mężatki, jak i stanu wolnego — kierownik powinien traktować jednakowo. Nie wolno mu adorować z jakichkolwiek powodów jednej kobiety, czy pewnej grupy kobiet. Z tych też względów zaleca się utrzymywanie wobec damskiego personelu pewnego dystansu.
5. Dobrze jest, gdy kierownik pamięta o dniu imienin czy urodzin Pracownic i składa im w tych dniach okolicznościowe życzenia.
6. Z umiarem należy udzielać Kobietom upomnień czy nagan służbowych — nie szczędzić natomiast pochwał i innych wyróżnień. Częste wymówki zniechęcają bowiem Pracownice — natomiast pochwały i wyrazy uznania zwiększają ich chęć do pracy. Reakcje psychologiczno-emocjonalne są tutaj u kobiet silniejsze iż u mężczyzn.
7. Kierownik zwracając się do Pracownic musi unikać szorstkiego, oficjalnego tonu. Kobiety bardzo cenią takie słowa jak: „proszę", „dziękuję", „przepraszam".
8. Zwierzchnik nie powinien być ani zbyt poufały, ani zbyt oficjalny w codziennych kontaktach z podległymi mu pracownicami. Nie powinien jednak unikać okazji do żartów, gdy zaistnieje ku temu sprzyjająca okoliczność.
9. Należy taktownie lecz stanowczo zwalczać plotkarstwo spotykane dość często w środowisku zawodowym Kobiet (choć i mężczyźni nie są wolni od tej wady). Jeśli jednak zajdzie konieczność, trzeba umieć stawić czoło przeciwnościom losu, wysłuchać obydwie zainteresowane strony i „oczyścić" atmosferę.
10. Kobiety przywiązują do każdego słowa dużą wagę i często wyciągają wnioski niezgodne z zamiarami i intencjami kierownika. Dlatego zwracając się do Pracownicy należy bardzo dokładnie formułować swe wypowiedzi, aby uniknąć nieporozumień.

A w ogóle to zdaniem Kobiet — i moim skromnym także — idealny zwierzchnik powinien być życzliwy i uprzejmy. Nic to nie kosztuje, zaś panie będą chętniej pracować, przyczyniając się do bardziej efektywnego wykonywania zadań swojej komórki organizacyjnej.

A zatem drodzy kierownicy — do dzieła! Uruchamiajcie natychmiast opisany, bezinwestycyjny czynnik poprawienia efektywności pracy Kobiet! I nie tylko z okazji Ich Święta!

J. N.

W OBLICZU NOWYCH TRUDNYCH ZADAŃ

JEDNYM z zasadniczych celów działalności rady zakładowej jest systematyczna poprawa warunków bytowych, warunków pracy i warunków socjalnych załogi. Zadania kierownictw zakładów pracy i rad zakładowych polegają między innymi na podejmowaniu przedsięwzięć służących tworzeniu coraz lepszych warunków nie tylko samym pracownikom, ale również ich rodzinom. Warunkiem dobrej pracy rady zakładowej jest dokładna znajomość załogi, zakładu, sytuacji życiowej wszystkich pracowników oraz przepisów określających prawa i obowiązki pracowników.

Rada Zakładowa koncentrując się na działaniach związanych z warunkami pracy, na rozwiązywaniu problemów socjalno-bytowych, nie może równocześnie zapominać o problematyce środowiska zamieszkania pracownika i jego rodziny. Również sprawy mieszkaniowe nie mogą być traktowane jako drugoplanowe, gdyż są poważnym czynnikiem stabilizującym załogę przedsiębiorstwa. W takim aspekcie podchodzą do tych spraw zarówno rada zakładowa, jak i dyrekcja przedsiębiorstwa. Przedstawiciele rady zakładowej biorą czynny udział w pracach komisji mieszkaniowej, a rada zakładowa wspólnie z kierownictwem decyduje o ustaleniu konkretnych kandydatów.

Proces pracy jest podstawą bytu w społeczeństwie socjalistycznym, ale zamierzone rezultaty może dać tylko wtedy, gdy jest ujęty w określone normy, zasady i przepisy, które ustalają zarówno stosunki między uczestnikami procesu pracy, a więc pracownikami, jak też stosunki między pracownikami a zakładem pracy.

Rada zakładowa winna przejawiać szczególną wrażliwość na wszystkie przypadki naruszania przepisów i norm, obowiązujących nie tylko zakłady pracy, ale również pracowników, gdyż mają one niewątpliwy wpływ na wyniki pracy, stosunki międzyludzkie w zakładzie pracy i poza nim.

Duży nacisk kładziony w ostatnich czasach na sprawy związane z poprawą warunków oraz bezpieczeństwa i higieny pracy przynosi również w Budostalu-4 zamierzone działaniem rezultaty. Nie mniej sprawy te leżą w dziedzinie, w której nie można sobie pozwolić na nadmiar zadowolenia z osiągniętych wyników i należy na bieżąco oraz konsekwentnie wprowadzać w życie wszystkie przedsięwzięcia zmierzające do stałego podnoszenia ich na wyższy poziom.

Nie jest rzeczą bez znaczenia, czy na pierwszym planie postawione zostaną w działaniach sprawy produkcyjne, czy warunki pracy i sprawy socjalno-bytowe. Dowiedziono praktycznie, że zarówno poprawa warunków pracy, dojazdu do pracy, zaopatrzenia w odzież i artykuły żywnościowe, mają nie mniejszy wpływ na postęp i wydajność pracy, niż lepsze usprzętowienie czy wprowadzenie nowatorskich metod pracy.

Zapewnienie pełnej realizacji zadań produkcyjnych stojących przed przedsiębiorstwem wymaga również od rady zakładowej inspirowania i wyzwalania pożytecznych inicjatyw pracowniczych, takich jak: rozwijanie ruchu czynów społecznych i produkcyjnych wśród załogi, wyzwalanie twórczej myśli technicznej przez propagowanie wynalazczości i racjonalizacji, doskonalenie i rozwijanie nowych form współzawodnictwa pracy i obejmowanie nim jak największego procentu załogi przedsiębiorstwa.

Ze względu na specyfikę pracy w budownictwie w ogóle, a na budowie Huty Katowice w szczególności, zjawiskiem nabrzmiałym jest wciąż zbyt duża fluktuacja załogi. O stabilizacji załogi, przez zapewnienie jej odpowiedniej ilości mieszkań, była mowa już wcześniej, ale również istotny wpływ na tę stabilizację może mieć ciągłe doskonalenie humanizacji pracy i adaptacji społeczno-zawodowej, zwłaszcza nowo przyjmowanych pracowników, jak również otaczanie ich specjalną opieką na placu budowy (a wskazane byłoby i poza nim), przez przydzielanie im na pewien okres czasu opiekuna, aktywisty związkowego.

Rada Zakładowa Budostalu-4 opracowując program działania na rok 1979 uwzględniła w nim wszystkie poruszone wyżej problemy. Planowane posiedzenia plenarne jak również posiedzenia prezydium rady, mają w swoich założeniach ocenę realizacji nałożonych na komisje strukturalne zadań, obejmujących wszystkie zagadnienia dotyczące załogi tego największego w kraju placu budowy.

Specjalny nacisk kładziony jest na przeprowadzanie w każdym kwartale analizy stanu bezpieczeństwa i higieny pracy oraz warunków socjalnych i higieniczno-sanitarnych, jakie tej załodze stworzono.

Nie od rzeczy będzie stwierdzenie, że rok 1979 wymaga wyjątkowo dużego wysiłku dla dalszej poprawy warunków pracy, a czasem nawet w celu utrzymania ich na dotychczasowym poziomie, z uwagi na poważną decentralizację robót prowadzonych przez to przedsiębiorstwo. Budowlani wyszli poza zamknięty plac budowy. Z polecenia władz nadrzędnych przestawiają się w dużym stopniu z budownictwa typowo przemysłowego, na budownictwo mieszkaniowe w wielkiej płycie, co musi za sobą pociągnąć określone koniecznością zmiany w technologii i dotąd stosowanych metodach pracy. Stąd też wspólne działania należy jeszcze bardziej zacieśniać, aby można było osiągnąć w pełni zamierzone programem efekty.

CZESŁAW BOCHEŃSKI

PIĘĆ LAT SPOŁECZNEJ SŁUŻBY

BARDZO uroczyście obchodzona jest w Hucie Katowice i na placu jej budowy 34 rocznica powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Na spotkaniach i akademiach, które do tej pory już się odbyły, podkreślany jest spory dorobek jednostek działających na terenie naszej Huty. Krótki okres istnienia jednostek ORMO w Kombinacie i na budowie, zaowocował wieloma osiągnięciami. Wszelkie sukcesy ormowców są rezultatem rzetelnej realizacji takich celów jak: działalność profilaktyczna i wychowawcza, zapobieganie wykroczeniom i przestępstwom, a co za tym idzie — zapewnieniem ładu i porządku w zakładzie pracy, oraz w miejscu zamieszkania i wypoczynku.

Organizacja ormowska generalnego wykonawcy Huty Katowice Budostal-4 wzięła swój początek od powołanej w 1974 roku pierwszej placówki organizacji, działającej przy Przedsiębiorstwie Konstrukcyjnego — Montażowym. Od tej chwili szeregi jednostki szybko się powiększały. Podobnie zresztą powiekszały się zadania nakładane na wszystkich członków. Obecnie Międzyzakładowa Jednostka ORMO Budostalu-4 liczy około czterystu członków skupionych w 15 jednostkach zakładowych. Tu należy zaznaczyć, że początkowo w jej skład wchodziły tylko grupy z poszczególnych zarządów B-4 podległych temu przedsiębiorstwu, ale z chwilą zmiany struktury organizacji partyjnej, do Sztabu przedsiębiorstwa dołączono również jednostki ze wszystkich przedsiębiorstw budowlano-montażowych podlegających Komitetowi Zakładowemu PZPR generalnego wykonawcy.

Rzecz jasna, że taka liczba członków oraz tak szerokie ich rozmieszczenie na placu budowy sprzyja pomyślnej realizacji programów działania. Warto chyba podać, że w ubiegłym roku ormowcy odbyli 3560 służb. Nie jest to mało, i jeśli uwzględnimy jeszcze ich różnorodność, można mówić o zrobieniu sporej roboty. Zaliczyć do tego można rozmowy profilaktyczne, kontrole budów, ujawnienia wykroczeń, zapobieganie kradzieżom i interwencje inywidualne. Trzeba też dodać, że ponadto członkowie Międzyzakładowej Jednostki ORMO Budostalu-4 czynnie włączyli się do działalności scentralizowanej, prowadzonej przez Sztab Fabryczny ORMO, biorąc aktywny udział w akcjach przezeń inicjowanych.

Ormowcy z Budostalu-4 sporo uwagi poświęcają doskonaleniu swoich umiejętności, wymaganych przez fakt przynależności do tej organizacji, dlatego też omawiając ich poczynania należy zaznaczyć, że w minionym roku przeprowadzili oni kilkanaście szkoleń, w których wzięło udział 300 członków (w tym również szkolenia strzeleckie), zorganizowali kurs na prawo jazdy kategorii B oraz odbyli szkolenia wyjazdowe do Krynicy. W wyniku tych szkoleń członkowie ORMO poznali dokładniej problemtykę działalności organizacji, metod zabezpieczania mienia społecznego i wszelkiej pomocy społeczeństwu, dokładnie zaznajomili się z przepisami zawartymi w Kodeksie Wykroczeń i Kodeksie Karnym. Wynikiem tych poczynań, jest między innymi zajęcie przez jednostkę pierwszego miejsca we współzawodnictwie między Sztabami Zakładowymi.

Choć ormowska działalność w Budostalu-4 spotyka się z dużym uznaniem — świadczy o tym choćby fakt wstąpienia w ubiegłym roku w szeregi organizacji 153 członków, to jednak sami ormowcy dopatrują się jeszcze w swoich poczynaniach pewnych niedociągnięć. Na przykład szkoleniom nie zawsze zapewniono wykładowców na odpowiednim poziomie, nie udało się zorganizować niektórych z zaplanowanych wycieczek, nie doszło również do skutku zorganizowanie placówki sezonowej nad zalewem Pogoria-3. Ormowcy z Budostalu-4 są zdania, że bieżący rok pozwoli na nadrobienie tych niedociągnięć.

Jeśli już jesteśmy przy roku 1979, to warto chyba poświęcić nieco miejsca zadaniom czekającym organizację w najbliższym czasie.

Podstawowym celem będzie dalsza rozbudowa szeregów jednostki. Wiadomo bowiem, że liczniejsze i dobre jakościowo szeregi organizacji stanowią podstawę powodzenia wszelkiego rodzaju poczynań. Ponadto należy zwrócić szczególną uwagę na takie zagadnienia, jak: ścisła współpraca ze Strażą Przemysłową i MO, przeprowadzenie pogadanek wśród młodzieży na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Trzeba także umundurować jak największą liczbę członków, poprowadzić współzawodnictwo między zakładowymi jednostkami itd. Trudno tu przedstawić cały program działania, bowiem do zrobienia jest wiele. Ormowcy są zdania, że program ten wprowadzą w życie. Duży ciężar obowiązków spoczywać będzie na najbardziej wyróżniających się długoletnich członkach ORMO. Od ich zaangażowania i doświadczenia będzie wiele zależeć.

Działalność Międzyzakładowej Jednostki ORMO przy Budostalu-4 spotyka się z uznaniem i wysoką oceną kierownictwa polityczno-gospodarczego budowy. Potwierdzeniem tego jest list generalnego dyrektora budowy, wiceministra **Romualda Kozakiewicza**, skierowany do członków jednostki. Czytamy w nim między innymi: **„Wasza trudna i odpowiedzialna działalność na rzecz utrzymania porządku i dyscypliny, stanowi istotny czynnik w całokształcie przedsięwzięć politycznych, organizacyjnych i administracyjnych podejmowanych na rzecz konsolidacji załóg budowlano-montażowych wokół realizacji zaszczytnych zadań, jakie nam powierzono".**

PIOTR WĄSIKOWSKI

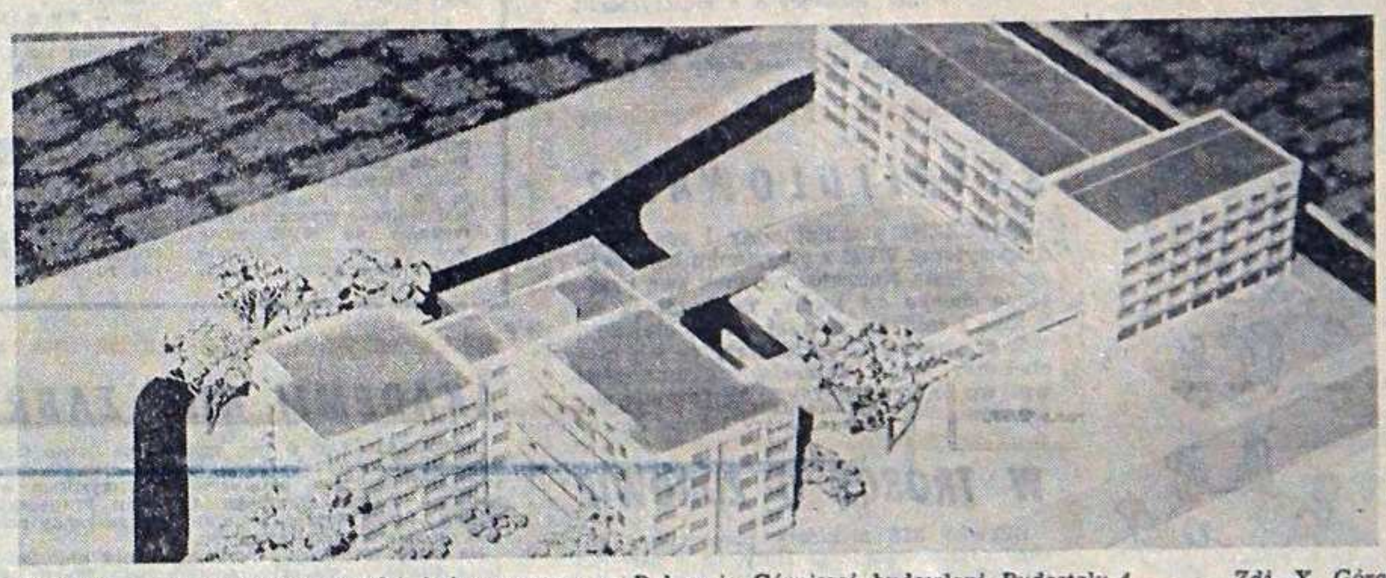

Makieta domu spokojnej starości, który wznoszą w Dąbrowie Górniczej budowlani Budostalu-4. Zdj. X. Góral

PATYKI NA RĄCZKĘ CZY KIJE NA...

TAK JUŻ JAKOŚ JEST, że z autobusu oznaczonego literką „E", czyli wupekowskiego ekspresu kursującego na trasie między Katowicami i Hutą Katowice, korzystają zazwyczaj ludzie „najbardziej potrzebujący" czyli tacy, co to się już spóźnili, albo spóźnią się jeśli nie wybiorą tego właśnie dość drogiego środka lokomocji.

Niedawno mój przyjaciel i ja zaliczaliśmy się właśnie do tych, którzy załatwili ważną sprawę i mogliby się spóźnić. Postanowiliśmy więc skorzystać z „E". Domyślny czytelnik powiedziałby zapewne: już wszystko dalej wiadomo. „E" nie przyjechał". Mylisz się Drogi Czytelniku, bowiem ekspres przyjechał. Dziwiliśmy się nawet trochę, bo to miał być ten ostatni kurs o godzinie 17, a wiadomo, jak to bywa z tymi „ostatnimi kursami".

„E" podjechał na przystanek przed główną bramę Kombinatu wysadził nielicznych pasażerów i... no właśnie: co było dalej? Normalnie powinien zabrać oczekujących i udać się do Katowic, ale w tym dniu odbyło się to raczej nienormalnie. Kierowca nie wpuścił pasażerów do środka, ale za to puścił solidną wiązankę pod ich adresem, zatrzasnął drzwi i rzucił się do jakiejś szaleńczej ucieczki autobusem, omal nie zabijając dwóch przechodniów.

Patrzyliśmy z przyjacielem na to zajście z niepokojem, ale bez zdziwienia. Nie takie momenty się widziało w wykonaniu kierowców WPK. Po chwili mój towarzysz odezwał się wyrażając zdziwienie, że przecież linia „E" to linia droga (12 złotych do Katowic kosztuje tu bilet) dlaczego więc przedsiębiorstwu nie zależy na utrzymaniu wokół niej korzystnego klimatu. Zapewne przynosi ona zyski.

Ileż dobrej naiwności dało się wyczuć w takim rozumowaniu. Co zyski? Kto zyski? Jakie zyski? A co to obchodzi wupekowskiego dyspozytora, a co to obchodzi kierowcę i kontrolera? Przecież oni swoją forsę i tak dostaną. Ostatniego na rączkę po parę patyków, choć przydałoby się im często po parę kijów zgoła w inne miejsce. A jak jeszcze przedsiębiorstwo zamelduje gdzie potrzeba o wykonaniu jakichś tam planów, to i premię wszyscy dostaną, i będą bezkarni, szczęśliwi.

I będą dalej pomiatać cennym czasem i potrzebami innych ludzi. Bo nie istnieje taka moc, która by to zmieniła. Przynajmniej oni tak na razie sądzą.

pewu

SZTUKA Z MIĘSEM

„MOŻE PANI ZAMÓWI POLĘDWICĘ..." — dziewczynę zaskoczyła ta oferta wygłoszona najwyraźniej pod jej adresem. Skąd w stołówce, w bufecie gorących dań, taki przysmak? Wyostrzony wzrok czujnie lustruje wywieszony jadłospis. Ludzie stoją karnie w kolejce; ten bierze bigos, tamten kurczaka w rosole, następny — naleśniki... „Ktoś najwyraźniej robi mnie w balona".

„Niech pani spojrzy nad jadłospisem" — znowu dochodzi ten sam głos. Wzrok, chociaż już bardziej nieufny, odruchowo wędruje ku górze. A tam, na zegarze, dwa metry nad pełnymi tacami, siedzi sobie i bezczelnie, wręcz po pańsku, spogląda na nią mała, miła mysz. Dziewczyna potrącając w biegu ludzi, wypadła na dwór. Łyk mroźnego powietrza przyniósł jej ulgę, a z nią uspokojenie. Przytomnie rozejrzała się dokoła. Jak na ironię, kilkanaście metrów obok, w grzejącym już przedwiosennym słońcu, wylegiwał się leniwy kocur. I cóż, popłynęły refleksje...

Każdy z nas jest w większym lub mniejszym stopniu smakoszem. Lubimy jeść. Nieważne — mało czy dużo. „Może być dużo, byle dobrze". Właśnie, dobrze, tzn. smacznie, higienicznie, estytycznie. Czy wszystkie te warunki spełniają nasze stołówki?

Codziennie kilka tysięcy osób przewija się przez stołówkę nr 11. Ubrani różnie — większość w zabłoconych gumiakach, w zakurzonych waciakach. Siła wyższa. Nie sposób wymagać tu od ślusarza, montera, murarza smokingu, białej serwetki pod brodą. To zresztą nie ta kategoria lokalu. Ala dlaczego muszą jeść tylko łyżką, widelcem i ukradkiem palcami wolnej ręki? Dlaczego bez noża? To prawda, że z zastawy stołowej najwięcej ginie właśnie noży. Ale też nikt mi nie wmówi, że najlepszą metodą wpajania nawyku poszanowania społecznej własności jest ukrywanie przedmiotu pożądania.

Skutek tej „metody" jest następujący: kiedy czasami w jadłospisie pojawia się danie zwane sztuką mięsa, można zobaczyć, jak nad zatłoczonymi stołami rozgrywa się wspaniała pantomima, prawdziwa „sztuka z mięsem", którą od czasu do czasu podkreśla cicho wymruczone dosadne słowo. Trzeba kuglarskich wprost zdolności (jak widać nie tylko po to, żeby połykać noże), aby uszczknąć coś z tej sztuki, nie brudząc tłuszczem twarzy czy rąk. W co je potem wytrzeć, skoro brak nawet zwykłej papierowej serwetki?

Ktoś powie: narzekać łatwo, ale jak zaradzić? Proszę bardzo, rada na to jest prosta (podaję ją zainteresowanym): należy, analogicznie jak noże, usunąć kłopotliwe danie z jadłospisu wprowadzając kolejne, proste w użyciu, mielone a la... Albo inny, może lepszy sposób: wystarczy naostrzyć łyżki tak, aby już z kretesem mogła spełniać rolę noża. Dzięki temu nie tylko można będzie pokroić twarde mięso i zlikwidować plagę znikania noży, ale uzyskamy jeszcze jedno: konsument już po zupie palaszował będzie drugie danie „uśmiechnięty" od ucha do ucha. Może wtedy także personel stołówki będzie bardziej miły i częściej obdarzy uśmiechem konsumenta.

No, ale wróćmy do „mysiej" sprawy. Tyle się mówi o wstręcie, jaki czują kobiety do tych miłych stworzeń. Nieprawda. Możliwa jest między nimi całkowita harmonia. Tym bardziej, że koty, które tak kiedyś lubiły nieszczęsne myszki, przeszły na dietę i bezczynnie wylegują się w słońcu za stołówką. A mysz? Cóż, chyba jest dalej nieszczęśliwa, bo bezdomna. Kierownictwo stołówki w uznaniu własnych win schowało się ze wstydu w mysiej dziurze, więc biedna, w rewanżu, zajęła jego miejsce i w myśl porzekadła „pańskie oko konia tuczy", z wyżyn wodnego zegara i nowego stanowiska, gospodarskim okiem dogląda swoich włości.

Zatem wszystko i wszyscy na właściwym miejscu. (lep)

WYDAĆ TE UBRANIA!

OBOWIĄZEK przydzielenia specjalnych ubrań ochronnych pracownikom pracującym bezpośrednio przy produkcji, jest sprawą tak oczywistą, jak dwa dodać dwa jest cztery. Niedawno udowodniono jednak, że nie jest to wcale tak oczywiste. Twórcą tego dowodu jest jakaś anonimowa grupa urzędników, która już od roku robi wszystko, by 65 pracowników rejonu II inwestycji (okolice wielkiego pieca) pozbawić należnych im ubrań. Grupa ta zastosowała starą biurokratyczną metodę „odsyłania". Upominający się o swoje prawa pracownicy wędrowali od biurka do biurka przez cały rok, i oczywiście nic nie wskórali. Tłumaczy im się to tym, owym, jakimś zablokowaniem kart i innymi bzdurami, a ludzie wyglądają już jak szmaciarze. Może tych z administracji to bawi, ale na pewno nikogo poza tym.

Zadzwonił do nas specjalista nadzoru **Robert Czerwiński**, który pełni w tym rejonie również funkcję sekretarza OOP, poinformował o sprawie i stwierdził, że jest bezsilny, a pracownicy słusznie się upominają. No, tak — i błaha pozornie sprawa znów musi trafić na wyższy szczebel. Nie chcielibyśmy absorbować szefa kompleksu II, **Mariana Witońskiego**, ale skoro sprawa toczy się taką wybolstą drogą, to myślimy, że tu znajdzie ona pozytywne zakończenie. (ew)

POROZMAWIAJMY O BHP

DYŻURNY RUCHU MIAŁ SZCZĘŚCIE

TAK, BARDZO DUŻE szczęście miał dyżurny ruchu Stanisław W., który 2 lutego zajmował się ręcznym korbowaniem napędów zwrotnicowych i prowadzeniem jazd manewrowych na sygnały ręczne. Zdarzyło się bowiem w tym czasie coś, co nie powinno było się zdarzyć, gdyby trzej pracownicy Zakładu Transportu Kolejowego (w tym poszkodowany Stanisław W.) zachowali więcej ostrożności przy pracy, gdyby uwagi ich nie przytępiła rutyna i przekonanie, że skoro dotychczas do wypadku nie doszło, to i teraz dojść nie może.

Bo przecież pracownicy robili to, co do nich należało, zachowując dokładnie tyle ostrożności co zawsze. W każdym razie o czymś takim świadczył przebieg zdarzenia:

Stojący obok rozjazdu, na skrajni toru, poszkodowany Stanisław W. krzycząc i gestykulując ręką wskazywał jednemu z pracowników, że tamten podszedł do niewłaściwej zwrotnicy. Obsada czekającej na przepuszczenie lokomotywy zrozumiała jego gesty jako sygnał „do mnie" i powoli ruszyła, nie czekając aż ustawiacz przejdzie na przedni pomost lokomotywy. Zresztą i tak przez cały czas jazdy ustawiacz przebywał w kabinie razem z resztą drużyny manewrowej. Zbliżając się do stojącego bokiem do torów Stanisława W., maszynista nie zatrzymał lokomotywy. Słysząc jej nadjeżdżanie, dyżurny ruchu chciał odsunąć się ze skrajni toru, pośliznął się przy tym, stracił równowagę i upadł na ziemię. Przejeżdżająca lokomotywa stopniem zahaczyła o jego prawy bark...

Na szczęście, skończyło się na rozerwaniu marynarki, lekkim stłuczeniu lewej dłoni i przecięciu naskórka. Nie trzeba jednak zbyt wiele wyobraźni, by zrozumieć, że gdyby dyżurny ruchu Stanisław W. upadł nieco bliżej toru, gdyby stopień lokomotywy zahaczył nie o marynarkę lecz o głowę, gdyby...

Nie doszło do tego wszystkiego i bardzo dobrze. Narzuca się jednak pytanie: dlaczego załoga lokomotywy nr 44 nawet, jeśli widziała jak podnoszący się dyżurny ruchu machał ręką i nakazywał dalszą jazdę — nie zadała sobie trudu sprawdzenia z bliska co się stało, czy na przykład nie jest on w szoku. Dlaczego grzecznie ruszyła w drogę?

Winny wypadku, jak zwykle, był nie tylko jeden człowiek. Dyżurny ruchu, poszkodowany Stanisław W., nie zachował ostrożności w czasie wykonywania czynności na torach; maszynista Krzysztof Z. uruchomił lokomotywę na wątpliwy sygnał, nie obserwował drogi i nie zatrzymał trakcji w czasie zbliżania do stojącego na skrajni toru człowieka; ustawiacz lokomotywy Henryk K. nie pilotował jazdy manewrowej, mimo powiadomienia całej obsady o konieczności zachowania szczególnych środków ostrożności.

Wszystkich ich ukarano czasowym zdjęciem ze stanowisk i udzieleniem upomnień. Jeszcze jedna sprawa „załatwiona", zaklasyfikowana. „Wypadek potencjalnie śmiertelny". Winnych ukarano, wypadek omówiono... Dziwi tylko nieco fakt, iż w „Zarządzeniu powypadkowym" nie starczyło miejsca na szczególne podkreślenie postawy obsady lokomotywy nr 44, ludzi, którzy spokojnie odjechali dalej, widząc zakrwawioną dłoń poszkodowanego. Czyżby należałaby im się publiczna pochwała za subordynację? Jeśli tak, to zapewne z pełnym wymienieniem nazwiska.

WOJCIECH JAROS

FELIETON O SPORCIE?

PRZYJECHAŁ do Polski człowiek zagraniczny o wzroście średnim, bo 173 cm, ale zaraz było o nim głośno. Głośno, bo jest najniższym zawodnikiem w całej polskiej lidze koszykówki. Na dodatek czarnoskóry, choć naród polski „czarnego luda" się nie boi. Gdyby jeszcze to. Ten amerykański koszykarz o wzroście jak na tę grę lilipucim, okazał się tak dobry, że stał się z miejsca ulubieńcem widowni w całym kraju. Ludzie walą na Kena Washingtona jak w dym, a najwięcej w Lublinie, gdzie „koniki" robią dobry interes. Washington gra w miejscowym Starcie i Start, odkąd Ken przyjechał, wygrywa.

Nie byłoby w tym nic dziwnego, bo ludzie w końcu wędrują po świecie z różnych powodów, nawet koszykarskich, ale w tym przypadku smutno, bo jeden z najlepszych obecnie koszykarzy w Polsce, jest ledwie przeciętniakiem w swym rodzinnym kraju. Zapytany przez dziennikarzy, w jakiej grupie najlepszych w USA może się postawić, Washington odpowiedział bez fałszywej skromności:

— Takich jak ja jest około dziesięciu tysięcy, a niemal wszyscy są wyżsi!

To określenie najlepiej określa pozycję naszej koszykówki. Gry skądinąd wspaniałej i niezwykle widowiskowej. Gwiazdą staje się sportowiec, którego nikt nie zauważyłby we własnym kraju. Smutne, choć prawdziwe.

Rodzi się pytanie, co robi amerykański Murzyn akurat w Lublinie i to na dłużej? Otóż chce on grać zawodowo, za pieniądze. Jak to, przecież złotówka jeszcze nie jest wymienialną walutą i nie wiadomo, kiedy będzie?! To prawda, powiedział Washington, który kombinuje zgoła inaczej. Umyślił sobie, że pogra w Starcie, Start zajmie dobre miejsce w lidze, a może nawet zdobędzie mistrzostwo kraju, a więc będzie uczestniczył w międzynarodowych rozgrywkach klubowych. Skoro tak, to niechybnie będzie grał w krajach zachodnich, gdzie Ken Washington da z siebie wszystko i może zyska atrakcyjny kontrakt. Tak to sobie amerykański koszykarz wymyślił i wcale nie kryje się z tym. Chce na sporcie zarobić, bo akurat nieźle sobie radzi z koszykówką, a z językiem polskim coraz lepiej także.

Nasz gość pozwolił sobie ocenić rodzimą koszykówkę. Stwierdził, że „w Polsce w kosza grają ci, co chcą grać, zaś w USA tylko najlepsi". I to, że najlepszą drużyną jest gdańskie Wybrzeże, ale akurat koszykarzom tego klubu „nie chce się biegać w czasie gry".

Pozwoliłem sobie o tym wszystkim napisać, aby lepiej przygotować się do czytania materiałów o koszykówce i przyczynach jej mizernych lotów. Ktoś napisze, że „mamy program", że „staramy się podnieść wydajność w rzutach do kosza", albo też że taktyka czy technika, szkolenie młodzieży czy zgoła jakieś atrakcyjne tournee... To nieważne co się napisze. Przyjechał czarnoskóry, przeciętny koszykarz i uczy patrzeć na grę zwaną koszykówką. Umie patrzeć i mówi wszystko prosto z mostu. Zwyczajnie.

giaur

UWAGA, NADCHODZI!

ZNÓW, JAK CO ROKU, zbliża się to tragicznie radosne święto. Tak, tragicznie! No, bo rozpacz ogarnia naszą Spółkę na widok niektórych panów, którzy właśnie tego dnia nagle przeobrażają się w dżentelmenów. Raz jedyny w roku. To oni właśnie w tym dniu — wdarłszy się jak zwykle siłą do autobusu i, jak co dzień, zdobywszy dla się miejsce — z uśmiechem bólu na twarzach ustępują je co urodziwszym damom, udając, że usiedli nieomal przypadkiem, przez zapomnienie. Ustąpiwszy damie miejsca, niektórzy z nich gotowi są nawet poturbować w tym dniu wszystkich innych panów za to, że nie biorą z nich wzoru...

Spółka też czci ten Dzień, ale ponieważ bezustannie, przez cały rok kocha Panie i Dziewczyny — jest konsekwentna: nie czeka do 8 marca, tylko już dzisiaj, we wtorek 6 marca, wpuszcza Panie na Stronę Ostatnią. Proszę, poczytajcie sobie! Możecie sobie nawet wyciąć „kwiatek dla Ewy". Nie zwiędnie Wam, nie zmieni kolorów, a całując go namiętnie, pocałujecie się z całą Spółką! Bez wzbudzania zazdrości swoich panów i władców...

Poznacie też bliżej wybitnego znawcę niewieścich serc — Kornela Makuszyńskiego, jeżeli zaznajomicie się z kilkoma jego notatkami, jakie poczynił nie mając nic lepszego do roboty. Oto one:

„Jak się rozmyśla o kobiecie? Oto czyni się to zawsze w piątek, albo w dzień pochmurny i ponury; najlepiej się myśli o tych sprawach, kiedy człowieka bolą zęby. Siada się w głębokim fotelu, otacza chmurą dymu, ręce zakłada się na brzuchu i w ten sposób oddaje się kontemplacji. Jeśli w takiej chwili zapytają: — O czem myślisz? — O niczem! — należy odrzec, aby być w zgodzie z prawdą..."

„Niesmaczną obelgą jest twierdzenie, że kobieta nie ma wcale duszy. O, głupcze! Kobieta ma ich trzysta sześćdziesiąt i pięć".

„Kobieta nigdy nie życzy wrogowi swojemu źle, lecz zawsze najgorzej".

„Jeżeli dwie kobiety kochają jednego mężczyznę, jedynym dla niego ratunkiem jest ucieczka z trzecią".

„Jeśli uwierzysz, że kobieta jest aniołem, stracisz wiarę inną: w wiekuisty spokój nieba".

„Kobieta ma w sobie pierwiastek tragiczny; macierzyństwo aureolę męczeńską nad głową jej rozświetla, mąż zasię krzyżem jest, na którym prędzej czy później zawiśnie niewiasta wszelka".

„Ile razy kobieta piszące pamiętnik jest już śpiąca, tyle razy na ostatniej zapisanej stronie chce umrzeć".

„Jeśli kobieta ci grozi, że się utopi, powiedz jej, że bardzo źle będzie potem wyglądała, sina i opuchła (...) A jeśli kupiła rewolwer, kup jej wtedy kapelusz. Nie zastrzeli się przed tym, zanim znosi kapelusz".

„Kaz, zgubiona żona odnaleziona została niespodzianie po trzydziestu latach i rozpoznana po znamieniu za prawym uchem. Mąż płakał ze szczęścia, lecz mu zbytnie wzruszenie uderzyło na mózg, bo się tego dnia powiesił".

„W karty nie grał, weksli nie podpisywał, kobiet się lękał, istniała więc wszelka pewność, że majątku nigdy nie straci".

„Kobieta (...) powinna widzieć szczęście, źródła szczęścia jednakże znać nie powinna".

Lecz aby się panowie tymi aforyzmami zbytnio podbudowani nie czuli i w nadmierną dumę nie wbijali przytoczymy też jedną myśl, jaką tenże sam autor włożył w usta kobiet, mówiących o mężczyznach:

Lecz aby się panowie tymi aforyzmami zbytnio podbudowani nie czuli i w nadmierną dumę nie wbijali przytoczymy też jedną myśl, jaką tenże sam autor włożył w usta kobiet, mówiących o mężczyznach:

„Osioł przez całe życie zjada kwiaty i nic mu to jeszcze nigdy nie pomogło".

Rys. J. Krasowski

SKAPITULOWALI?

ZMĘCZENI atakami zimy i pasażerów dyspozytorzy WPK z przystanku końcowego pod Hutą Katowice odsunęli swą przyczepę daleko od jezdni, zamknęli ją na kłódkę i zniknęli w sinej gołonoskiej dali.

Z przykrością stwierdzamy, że ich nieobecność nie wywarła najmniejszego wpływu na nieregularność kursowania autobusów.

W TROSCE O ZDROWIE

DZIWIĄ SIĘ niektórzy pracownicy „lipska" administracyjnego Huty, że w parę dni po cichym uruchomieniu drugiej windy, tej od strony stołówki, wyłączono z użycia obie i już prawie tydzień stoją one nieczynne. Odpowiadamy na to pytanie: to w trosce o ich zdrowie, o to aby nie skapcanieli fizycznie w zabiurkowym bezruchu.

ODZYSKA SPOKÓJ DUCHA

— Oddycham spokojnie, gdyż przestałem bać się prasy — oświadczył ostatnio nasz znajomy, inż W. — Zawdzięczam to przełożonym, którzy obarczyli mnie obowiązkiem nie odpowiadania na żadne pytania zadawane przez dziennikarzy.

Za samowolne i nie uzgodnione wystąpienie publiczne w tej sprawie, przekazano inżyniera W. do dyspozycji brygady usuwającej błoto w okolicach „lipska" administracyjnego.

MÓGŁ SIĘ NIE SPIESZYĆ

UDAJĄCY SIĘ w pośpiechu do toalety męskiej nasz znajomy, inż. W., pośliznął się, łamiąc przy tym nogę. Za lekceważący stosunek do problemów żołądka i kiszek, oraz narażenie państwa na straty materialne (koszt leczenia nogi i kuracji układu wydalania) przełożeni ukarali go 30 proc. potrąceniem premii kwartalnej. Inż W. odgraża się odwołaniem od decyzji.

MAM DO TEGO PRAWO!

OSTATNIO b. Prezes Spółki nie był zbyt rozmowny, ale udało nam się go nakłonić do przeprowadzenia krótkiej rozmowy z samym sobą:

b. Prezes Spółki: — Smutny Pan coś ostatnio chodzi.

b. Prezes Spółki: — Nie tylko chodzę, jeżdżę także smutny. Częściej nawet jeżdżę niż chodzę. I zdziwi się Pan być może, ale chciałbym jeszcze częściej jeździć.

P: — Smutny?

P: — Nie. W ogóle jeździć chciałbym częściej

P: — Lubi Pan. To wiem. A co Panu przeszkadza. U nas jest przecież wolność wyznania — jeśli chce Pan jeździć częściej, to może Pan jeździć.

P: — Niestety. I to właśnie przez tę wolność wyznania, a raczej uznania.

P: — Naprawdę nie rozumiem.

P: — WPK wyznaje zupełnie co innego. Tramwaje nie chcą jeździć częściej. Szczególnie 21. I mają do tego prawo, jeśli jest wolność wyznania. Narzekanie na WPK może być więc potraktowane jako próba dyskryminacji.

P: — A jednak Pan narzeka od czasu do czasu.

P: — Bo mam z kolei prawo do krytyki. Idzie o równowagę, o takie funkcjonowanie praw i obowiązków, by wszystko gdzieś tam, w którymś momencie wyszło na zero.

P: — Plus, minus.

P: — Liczy się wartość bezwzględna.

P: — Aha, idzie Panu o to, że najczęściej zero jest bezwzględne.

P: — Ma Pan rację, najczęściej zero.

P: — Ale mówił tu Pan też o obowiązkach.

P: — Mam prawo mówić o obowiązkach. Jest wielu takich zresztą, dla których jest to jedyny obowiązek.

P: — Pan się do nich zalicza?

P: — Nie zrozumiał mnie Pan, to znaczy nie zrozumiał Pan siebie. Ja mam prawo mówić o obowiązkach.

P: — A ci, o których Pan myśli?

P: — Obowiązek.

P: — Nie rozumiem.

P: Nie szkodzi. Nawet dobrze. Wiele rzeczy Pan nie rozumiał, a jakoś wszystko szło dobrze. Ma Pan zresztą prawo do tego by nie rozumieć.

AKADEMII NIE ZABRAKNIE

ODPOWIADAJĄC w tym miejscu na liczne telefony w mojej sprawie (o tych telefonach zresztą dowiedziałem się również telefonicznie), chcę poinformować wszystkich o tym, że nie zostałem jeszcze członkiem Akademii Francuskiej, co — jak wiemy — nobilituje do tego stopnia, że każdy członek zaliczany jest do grona nieśmiertelnych.

Na razie interesują mnie Akademie organizowane z okazji Dnia Kobiet, międzynarodowego zresztą. Potem zobaczymy. Akademii u nas nie zabraknie. A niektóre z nich są atrakcyjniejsze (przynajmniej pod jednym względem) niż Akademia Francuska, która, szczerze mówiąc, wcale mi w tej sytuacji nie imponuje.

Z poważaniem i niekłamaną radością
b. PREZES SPÓŁKI
Tel. służb. 926.

PRZEWIELEBNA SPÓŁKO!

ZMĘCZONY PODRÓŻOWANIEM w pozycji pionowej, Twój Wierny Eksperymentator zapragnął pojechać raz wreszcie przewozem siedząc. Świadomy, iż nie jest to sprawą prostą gdyż jadąc do pracy wsiada do autobusu na drugim od końca przystanku, postanowił sobie ze wszystkich sił, iż siedzieć będzie jadąc do domu.

W tym celu odbił swą kartę już o godzinie 15.01, nie bacząc na zgrzytających przełożonych, zdaniem których karta odbijana być powinna nie wcześniej niż o 15.05, po czym pognał na parking i ustawił się w drugim rzędzie czekających. Strategię drugiego rzędu wypracował na podstawie długotrwałych obserwacji tego, co dzień w dzień przed autobusem się dzieje. Stojąc, z wyższością w oku oglądał stłumioną (czyli w tłum gęsty zbitą) gromadę dobrych ludzi którzy właził sobie wzajemnie na nogi, obkopywali i gryźli się między sobą. Udawał wyniosły spokój, a równocześnie sprężał się wewnętrznie nastawiając na moment zbliżenia do zachlapanej autobestii.

I gdy nadszedł ów moment przełomowy, Twój Wierny, Spółko, Eksperymentator wystartował trójskokiem, przebił się przez miękki falujący na chodniku tłum, wczepił lewą ręką w zamknięte jeszcze drzwi autobusu i z radosną przyśpiewką: „krakowiaczek ci ja..." — tanecznym krokiem pognał wzdłuż wozu. Gdy otwarły się drzwi, stał dokładnie naprzeciwko nich — rozfalowana ciżba wniosła go do wnętrza i osadziła przy oknie.

Ze swego miejsca siedzącego Eksperymentator radośnie patrzał na to, jak waląca do autobusu horda z dzikim wyciem tratowała słabych, chorych i kobiety, potwierdzając tym samym sformułowane przez Darwina prawo walki o byt, a właściwie odbyt wygodnie uplasowany.

I myślał, iż nie ma to, jak dobra metoda na wszystko.

DROBNIUTKIE

SZYBY do okien na świat wprawiam. Posiadam potrzebne uprawnienia.

TRZY SZAFKI metalowe, jednodrzwiowe — zamienię na jedną trzydrzwiową. Może być ciemny orzech. Naiwny.

Każdemu mogę być wilkiem. Opłaty umiarkowane, z góry.

JABŁKO ADAMA mojego męża zamienię na puszkę koncentratu pomidorowego. Dopłacę. Zrozpaczona.

BABCIA

LEDWIE przestąpiwszy próg mieszkania i nie zdążywszy zdjąć jeszcze kapelusza Małachow od razu zaatakowany został przez własną żonę.

— Jesteś ojcem dla swojego syna czy nie?

— Ty lepiej wiesz — roześmiał się Arkadiusz Siemionowicz.

— Jeszcze mu się żartować zachciewa! — zamachała rękami żona. — Lepiej byś się zainteresował, co twój syn wyprawia!

— Daj mi chociaż zdjąć płaszcz.

Małachow rozebrał się i wszedł do pokoju.

— No, co się tu stało?

— Po prostu koszmar. Babci nie słucha i doprowadza ją do łez. Zamęczył ją, staruszkę. Zamierza odjechać od nas.

— Jak to odjechać? — zdziwił się Małachow.

— Tak po prostu.

— Przetrzepać mu skórę czy jak?

WŁADIMIR SWIRIDOW

— Masz idiotyczne pomysły, Arkadiuszu — przeraziła się żona. — Co najmniej z epoki kamienia łupanego. Przekonywać go trzeba, że tak postępować nie wolno. Przytaczać różne przykłady. Mimo wszystko jesteś ojcem.

— Taaak — potarł włosy Małachow. — No dobrze. Zawołaj go. Spróbuję.

Do pokoju wszedł Alosza, pięcioletni syn Arkadiusza.

— No, gadaj, coś tam narozrabiał? Czego milczysz?!

Alosza nachmurzył się i stojąc przy drzwiach, wykreślał nogą jakieś nieokreślone figury, gotów do płaczu przy najbliższej okazji.

— A dlaczego ona nie kupiła lodów?

— I z powodu lodów zachowujesz się arogancko? Wstyd i hańba!

Ojciec ze złości nachmurzył czoło.

— Rozumiesz chociaż coś nawyprawiał?

Alosza przecząco pokiwał głową.

— Babcia zamierza nas opuścić. Z twojego powodu. Co my bez niej będziemy robić? No co?

— Nie wiem...

— Kto ci obiad gotuje? Odpowiadaj!

— Babcia...

— A kto z tobą na spacery chodzi?

— Babcia...

— A kto ci spodnie i koszule pierze?

— Tobie też babcia pierze — wniósł poprawkę Alosza.

— Tym bardziej — spuścił nieco z tonu Małachow. — A kto mieszkanie sprząta? No, zresztą nie ma o czym gadać. Wszystko na barkach babci. Zrozumiałeś?

— Aha — powiedział Alosza.

— Otóż to! — z ulgą powiedział Małachow. — Zrozumiałeś w końcu.

— Nie będę więcej tak postępował — powiedział nieśmiało Alosza.

— Zuch z ciebie. A teraz idź do babci i przeproś ją.

Aloszka rzucił się biegiem do kuchni, gdzie babcia przygotowywała kolację.

— Babciu! Babuniu! Przepraszam cię! Już zawsze będę cię słuchał.

— Dobrze, dobrze, synku, już zapomniałam o tym. Zjedz lepiej trochę ciasta. Z orzechami — twoje ulubione.

— Babciu, a prawda to, że ty wszystko w domu sama robisz?

— Prawda, a co?

— To po co w takim razie potrzebni są tata i mama?

— Oni, Aloszka, też kiedyś w życiu będą mieć wnuczków.

Tłumaczył: L. M.

POZIOMO: 1. Takie mniejsze lub większe wgłębienie w ziemi, czasami rzeka tam płynie lub strumyk; 4. Nasza do transformatora raczej by się nie nadawała; 7. Samochodem na przykład; 9. U Majakowskiego był ubrany; 11. Czarna lub biała, podobno zdrowa; 13. Dawniej dla uczniów; 14. Coraz popularniejsza na naszych stołach; 15. Dla niektórych to i to jest za dużo; 16. Są tacy, co z haremem to mylą, a jest tu przecież tylko jedna osoba; 18. Składnik wody; 21. Eleganckie wagary; 23. Taki popyrtany lekko człowiek; 25. Robić coś z nim można, inaczej z wyobraźnią; 26. Do oprawiania, choć nie tylko.

PIONOWO: 1. Szwejk na przykład był dobry; 2. Albo przewóz; 3. Najlepszy podobno jest w sosie; 4. Do zatykania dziur; 5. O kimś raczej niepochlebnie, może być regenerowany; 6. Agrafka do ścian; 8. Taki test wieżowiec; 10. Coś, co przeszkadza; 12. Z zieloną żabką do butów; 15. Raz pomaga, raz nie pomaga, w każdym razie jest słodki; 17. Zwali ją czarną pośród nocy; 19. Ducha na przykład; 20. Kawałek bardzo dużej świecy?; 22. O Julianie tak czasami; 24. Społeczny na przykład.

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

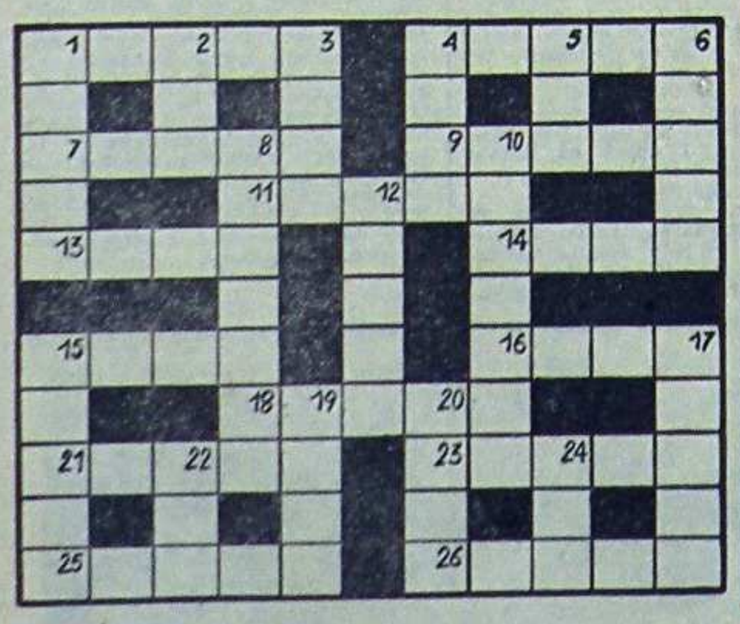

POLSKI ZWIĄZEK SZACHOWY — podał ostatnio tzw. listę rankingową zawodników, którzy osiągnęli najlepsze wyniki w roku 1978. Przewodzi na omawianej liście **Adam Kuligowski** z Polonii Warszawa z rezultatem 2.441 pkt. Następne miejsca zajmują: **Włodzimierz Schmidt** — Maraton Warszawa 2.408, **Jan Adamski** Legion Warszawa 2.403, **Aleksander Sznapik** — Maraton Warszawa 2.397, **Krzysztof Pytel** — Avia Świdnik 2.391, **Zbigniew Doda** — Lech Poznań 2.362, **Andrzej Łuczak** — Start Łódź 2.361, **Ryszard Skrobek** — Karpaty Krosno 2.358, **Andrzej Sydor** — Start Lublin 2.355. Wśród najlepszych nie zabrakło również reprezentantów naszego regionu, którym przewodzi **Jacek Bielczyk** z GKS Katowice 2.352 pkt. przed **Bogdanem Śliwą** — Kolejarz Katowice 2.289, **Henrykiem Frenczkiem** z GKS Katowice 2.278, **Karolem Pinkasem** z katowickiego Startu 2.241, **Janem Kubikiem** z Kolejarza Katowice 2.199 i **Ryszardem Drozdem** z Konstalu Chorzów 2.196 pkt. Wśród kobiet najlepsze wyniki z naszego Okręgu osiągnęły: **Krystyna Radzikowska** 2.021 pkt. przed **Iwoną Świecik** 1.888, **Heleną Czech** 1.802, **Hanną Grabowską** 1.747, **Krystyną Cichecką**, **Haliną Fojcik** 1.700 i **Helgą Kempą** 1.693 pkt. Z turnieju międzynarodowego w Prievidzy — Czechosłowacja — prezentujemy końcówkę, w której nasz reprezentant, mistrz **Henryk Fronczek** — białe, zwyciężył swego przeciwnika **L. Dobrovolskyego** z CSRS.

DAJEMY MATA

W jaki sposób białe zmusiły swego partnera do kapitulacji? Pozostawiamy to do rozwiązania naszym Czytelnikom, a dla sprawdzenia podajemy poniżej prawidłową odpowiedź.

ROZWIĄZANIE

Sprawdzenie pozycji: Białe — H. Fronczek — Kg1, He7, Wc1, Gf7, p: a2, b2, f4, g3, h2 (9) Czarne — L. Dobrovolsky — Kh7, Ha5, Wa8, Gc8 p: a6, b7, d4, f6, g7, h6 (10) Białe zaczynają i wygrywają. Prawidłowa odpowiedź. 1. He8 i przed groźbą mata nie ma ratunku.

STRONA OSTATNIA